

POWOLAНИЕ



Numer 4/105 ROK XVI

Okres zwykły

czerwiec-sierpień 2013



Górny rząd od lewej: Dawid Szymon Węgrzyn, Patryk Pec, Aurelia Gierlicka, Gabriela Żrebiec, Patryk Zawada, Sebastian Węgrzyn, Jakub Ryczak, Wiktor Jastrzębski.

Rząd dolny od lewej: Dawid Tomasz Węgrzyn, Piotr Buryła, Gabriela Brońska, Sebastian Adam Węgrzyn, Milena Buczyńska, Weronika Milewska, Marcin Dziedzic, Oliwier Fara, Piotr Pasterkiewicz

U góry od lewej: wych. p. Katarzyna Majchrzak, ks. Proboszcz, dyr. p. Krystyna Delimata.





O oszczerstwie.

Oszczerstwo niszczy dzieło Boże w ludziach, w ich duszach. Oszczerstwo używa kłamstwa, aby uzyskać jakąś

korzyść. Nie ludźmy się: Gdzie pojawia się oszczerstwo, tam jest obecny szatan".

15 kwietnia 2013

O bożkach. Są to bożki, które często dobrze ukrywamy. Może to być ambicja, karierowiczostwo, smak sukcesu, stawianie siebie samego w centrum, skłonność do dominowania nad innymi, roszczenie, by być wyłącznymi panami naszego życia, jakiś grzech, do którego jesteśmy przywiązani i wiele innych. Dziś wieczorem chciałbym, aby w sercu każdego z nas zabrzmiało pytanie i abyśmy na nie szczerze odpowiedzieli: czy pomyślałem, jakiego w moim życiu mam ukrytego bożka, który przeszkadza mi adorować Pana?

15 kwietnia 2013

O pokonywaniu problemów. Nie jest dobrą postawą "zamalowywanie" życia, poddawanie życia makijażowi. Nie. Życie jest takie, jakie jest, taka jest rzeczywistość. Jest tak, jakby Bóg chciał, żeby było albo tak, jak Bóg dozwala, aby było i musimy to przyjąć takim, jakim to jest. I Duch Pana podaruje nam rozwiązanie problemów.

O jedności Kościoła. Tożsamość chrześcijańska nie jest dowodem osobistym, to przynależność do Kościoła. Gdyż nie można znaleźć Jezusa poza Kościołem. Nie można żyć z Jezusem, iść za Nim, miłować Go bez Kościoła. Przynależność do Kościoła nie jest tylko pieczęcią - jest przynależnością do Jezusa.

Jeśli chcemy iść trochę drogą doczesności, negocjując ze światem, to nigdy nie zaznamy pociechy Pana.

23 kwietnia 2013

O Komunii św. Powinniśmy być świadomi, że ludzie nie mogą przystępować do komunii świętej i jednocześnie wypowiadać się przeciwko dziesięciu przykazaniom, szczególnie ułatwiając dostęp do aborcji, eu-

tanazji i innych poważnych przestępstw przeciwko małżeństwu i rodzinie. Dotyczy to zwłaszcza prawodawców, przedstawicieli władzy, pracowników służby zdrowia".

Przypomnienie przez papieża tzw. Dokumentu z Aparecidy. 4 maja 2013

O narzekaniu. Kiedy przychodzą trudności, przychodzi także wiele pokus. Na przykład narzekanie: "Popatrz, co mi się stało!". Zaś chrześcijanin, który nieustannie narzeka, rezygnuje z bycia dobrym chrześcijaninem, jest człowiekiem narzekającym, bo zawsze na wszystko narzeka. Chodzi natomiast o milczenie w znoszeniu cierpienia, milczenie w cierpliwości. Owo milczenie Jezusa. Jezus podczas swej męki nie mówił więcej, jedynie dwa, trzy konieczne słowa... Ale i one nie wyrażają milczenia smutnego. Milczenie znoszenia krzyża nie jest milczeniem smutnym. Jest ono bolesne, tyle razy bardzo bolesne, ale nie smutne. Serce zachowuje pokój. Ten proces znoszenia pozwala nam pogłębić, czym jest pokój chrześcijański, czyni nas mocnymi w Chrystusie.

7 maja 2013

O Duchu Świętym. Postawmy sobie te pytania: czy jestem otwarty na działanie Ducha Świętego? Czy proszę Go, by dał mi światło, by uczynił mnie bardziej wrażliwym na sprawy Boże? Powinniśmy się o to modlić codziennie. Powtarzam, codziennie: "Duchu Święty spraw, by moje serce było otwarte na Słowo Boże, na dobro, na piękno Boga, każdego dnia". A gdybym się teraz zapytał was wszystkich, ilu z was modli się codziennie do Ducha Świętego? Niewielu, co? Tak niewielu, a przecież powinniśmy wypełniać wolę Jezusa i codziennie modlić się do Ducha Świętego, aby otwierał nasze serce na Jezusa.

15 maja 2013

O Kościele. Zadajmy sobie dziś pytanie: jak bardzo kocham Kościół? Czy modłę się za niego? Czy czuję się częścią rodziny Kościoła? Co robię, aby być on wspólnotą?

Prośmy Pana, w sposób szczególny w Roku Wiary, aby nasze wspólnoty, aby cały Kościół stawały się coraz bardziej prawdziwymi rodzinami, które żyją i niosą miłość Boga.

29 maja 2013

"Jeszcze dziś niektórzy mówią: Chrystus tak, Kościół nie. Mówią: wierzę w Boga, ale nie w księży, nieprawdaż? Mówi się: Chrystus tak, Kościół nie... Ale to przecież Kościół przynosi nam Chrystusa i prowadzi nas do Boga.

Kochajcie Kościół, nie wahajcie się go bronić, dla niego się poświęcać i jemu służyć, aby stawał się bardziej braterski i gościnny. Jezus Chrystus i Kościół stanowią jedno. Każdy z nas

ma się pytać, na ile czuje się częścią rodziny Kościoła.

30 maja 2013

źródło: opoka.org





Kapłan podpowiada i radzi ^{zupełny.}

**Drodzy Bracia,
Kochane Siostry!**

Odpusty w Kościele Katolickim

Wiara Kościoła w odpust sięga starożytności. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa samo słowo odpust rozumiano jako darowanie lub złagodzenie kar kościelnych. W Kościele była wtedy w praktyce tak zwana pokuta publiczna za szczególnie ciężkie grzechy (morderstwo, zaparcie się wiary...). Otrzymujący rozgrzeszenie musiał publicznie odpokutować zło, a nawet przez pewien czas był odłączony od wspólnoty kościelnej. Odpust był odmierzany dniami kary kościelnej, stąd wzięło się liczenie go na dni i lata.

Praktyka odpustów upowszechniła się bardzo w Kościele średniowiecznym do tego stopnia, że wiele modlitw, nabożeństw, medalików, figurek itp. miało przypisane odpusty. Wynikało to głównie z chęci Kościoła, aby udzielać jak najwięcej łask. Pojawili się też różnego rodzaju naciągacze, niestety także duchowni, którzy uczynili z odpustów "towar". Odpowiedzią na te nadużycia była Reformacja oraz Sobór w Trydencie. Dzięki Soborowi wiele z nich zostało zlikwidowanych.

W historii narosło wiele opinii na temat odpustów. Najnowszą naukę o odpustach podają dokumenty Stolicy Apostolskiej, mianowicie:

1. "Indulgentiarum doctrina" z dnia 01.01.1967 r.
2. "Enchiridion indulgentiarum" z dnia 29.06.1968 r.
3. "Enchiridion indulgentiarum" z 16 lipca 1999 r., nowy wykaz odpustów ogłoszony przez Stolicę Apostolską. Wylicza on możliwości otrzymania odpustów zupełnych i niezbędne to tego warunki, takie jak np. poświęcenie się rodziny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa; odbycie trzydniowych rekolekcji; pobożne przyjęcie błogosławieństwa Urbi et orbi, nawet jeśli ma to miejsce przez radio czy TV.

Nowością jest odpust za "publiczne świadectwo wiary w określonych sytuacjach codziennego życia, jak: częste przystępowanie do sakramentów, włączenie do form życia wspólnotowego przejawów wiary i apostołatu, przepowiadanie słowem i czynkiem chrześcijańskiego zbawienia osobom oddalonym od wiary". Może to wyrazić się np. poprzez modlitwę przed posiłkiem w publicznej jadłodajni, czy uczynienie znaku krzyża, kiedy przechodzi się obok kościoła itp. Poprawioną naukę podaje też Kodeks Prawa Kanonicznego w kanonach 992-997 z 1983 r. Wyjątki z kodeksu:

Kan. 992 - Odpust jest to darowanie wobec Boga kary doczesnej za grzechy, odpuszczone już co do winy. Otrzymuje go wierny, odpowiednio przygotowany i po wypełnieniu pewnych określonych warunków, przez działanie Kościoła, który jako służa odkupienia autorytatywnie rozporządza i dysponuje skarbcem zaśluszczyń Chrystusa i świętych.

Kan. 993 - Odpust jest częstkowy albo zupełny.

Kan. 994 - Każdy wierny może uzyskać odpusty czy to częstkowe, czy zupełne albo dla siebie, albo ofiarowywać za zmarłych na sposób wstawiennictwa.

Kan. 996 - Tylko ten jest zdolny do uzyskania odpustu, kto został ochrzczony, nie jest ekskomunikowany i znajduje się w stanie łaski.

Do uzyskania odpustu zupełnego wymagane są warunki:

- 1) spowiedź sakramentalna
- 2) komunie św.
- 3) modlitwa w intencji Papieża (Chodzi tu o intencję, jaką Ojciec Św. wyznacza na każdy miesiąc, a nie w intencji osoby Papieża).
- 4) wykonanie przypisanej czynności.

Nauka o odpustach łączy się z tajemnicą Bożego Miłosierdzia. W sakramencie pojednania grzesznik otrzymuje przebaczenie wyznaczonych grzechów, za które szczerze żałuje. Dzięki temu może on osiągnąć wieczne zbawienie.

Uzyskane przebaczenie nie uwalnia jednak od kar doczesnych, które spotykają nas za życia lub po śmierci w czyśćcu. Uwolnieniu od tych kar służy właśnie obfity skarbiec odpustów. Odpustów nie można ofiarowywać za innych żywych. Żywi mogą sami dla siebie je zyskiwać.

Odpust zupełny jest jednym z największych darów miłosierdzia Bożego, który człowiek może uzyskać codziennie i ofiarować za zmarłych. W tym wielkim dziele Bożego miłosierdzia może uczestniczyć każdy katolik, tylko trzeba chcieć i Boga o to prosić.

Po dokładnym zapoznaniu się z całością nauki Kościoła o odpuszczeniu zupełnym, można zauważyć, że uzyskanie tego odpustu jest bardzo trudne. Kościół natomiast stawia takie wymagania dlatego, aby uświadomić wiernym, że chodzi o bardzo wielkie dobro.

W pierwszych wiekach, ze względu na brak wolności religijnej, chrześcijanie nie budowali świątyń, lecz spotykali się w domach. Obecnie odpusty parafialne kojarzą się z zewnętrzną otoczką, na którą składają się wydarzenia religijne (suma odpustowa, strojenie kościoła, procesja), ale także cała otoczką w postaci festynu, kramów z zabawkami i słodyczami itp. Jest to w pewnym sensie nawiązanie do pochodzenia owego święta, tym niemniej często zatracą ono charakter duchowy.

Kościół więc zachęca wiernych, by ofiarowali wszystkie odpusty przez całe życie za zmarłych, ponieważ taka częsta praktyka wytwarza w człowieku tę właśnie odpowiednią dyspozycję, dzięki której uzyska na pewno odpust zupełny dla siebie w godzinie śmierci. "Odpust związany z jakimś świętem uważa się za przeniesiony na ten dzień, na który przenosi się samo święto lub prawnie przynajmniej jego zewnętrzną uroczystość".

"Jeżeli do uzyskania odpustu związanego z jakimś dniem jest wymagane nawiedzenie kościoła lub kapli-

cy, to może ono mieć miejsce od południa dnia poprzedzającego aż do północy kończącej dzień oznaczony".

"Dzieło przepisane dla uzyskania odpustu zupełnego, a związane z kościołem lub kaplicą, obejmuje ich pobożne nawiedzenie, w czasie którego należy odmówić Modlitwę Pańską i symbol wiary, tzn. "Ojcze nasz" i "Wierzę".

Szczególną skuteczność w ratowaniu dusz czyścicowych widzi Kościół w każdej odprawionej Mszy świętej. "Święta Matka Kościół wyraża jak największą troskę o zmarłych. Znosząc zatem jakikolwiek przywilej w tej materii stwierdza, że zmarłym można przychodzić z pomocą najbardziej przez każdą ofiarę Mszy świętej".

Ks. Zdzisław, proboszcz

Życia parafii...



WYDARZENIA

25.03 Niedzielą Palmową rozpoczęliśmy Wielki Tydzień. Kilkuosobowa grupa młodzieży z naszej parafii uczestniczyła w spotkaniu młodych w Przeworsku.

28-31.03 Parafianie licznie uczestniczyli w Triduum Paschalnym.

12.04 W Krośnie część naszych parafian uczestniczyła w obchodach rocznicowych zbrodni katyńskiej, tragedii smoleńskiej i mordu na Wołyniu.

17.04 Po decyzji, jaka zapadła podczas niedzielnego spotkania, grupa parafian dokonała przeglądu stanu naszej świątyni. Jest wiele do zrobienia, ale najważniejsze prace to wieża i dach, bo są już takie miejsca na strychu, że zacieką i gnije odeskowanie pod blachą.

20.04 Wraz z całym Kościołem diecezjalnym cieszyliśmy się z nominacji nowego biskupa pomocniczego dla naszej diecezji - ks. dra Stanisława Jamrozka. Jest to pierwsza nominacja biskupia dla kościoła powszechnego, jaką ogłosił papież Franciszek. Tę uroczystą informację oznajmiły nam dzwony parafialne w samo południe.

04.05 Strażacy z naszej parafii uczcili swego patrona udziałem w Eucharystii i majówce, a następnie wspólnym grillowaniem z całymi rodzinami.

10.05 Rozpoczęły się nabożeństwa fatimskie w naszej parafii (opis str.9).

12.05 Szesnaście osób z naszej wspólnoty przeżywało rocznicę I Komunii Świętej. Było to pierwsze takie przeżycie w historii parafii.

19.05 W Uroczystość Zesłania Ducha Świętego siedemnaście osób po raz pierwszy w pełni uczestniczyło w Eucharystii.

30.05 Uroczystość Bożego Ciała. Msza św. była sprawowana na pograniczu Łęk Dukielskich i Kobylan, po której z procesją udaliśmy się do czterech ołtarzy. Ołtarze przygotowali parafianie z rejonu I i II.

ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Sakrament chrztu:

31.03 Karolina Danuta BIEN
14.04 Kinga Lena PIETRUSZ
21.04 Wiktor Wojciech JARACZ



03.05 Kornelia BOCZAR

02.06 Julia SYPIEŃ

02.06 Nikola Maria KRĘŻAŁEK

Do wieczności odeszli:

21.03 Aleksander KLECHA, I. 63

21.04 Walerian JASKÓŁKA, I. 75

23.05 Hiacenta PILAK zd. Krężałek, I. 83

03.06 Maria Józefa Solińska zd. Klecha I.77

To, co przed nami

6 czerwca. Zakończenie oktawy Uroczystości Bożego Ciała. Błogosławieństwo małych dzieci. W tym dniu przypada też rocznica uroczystej beatyfikacji księdza Jerzego Popiełuszki w Warszawie.

7 czerwca. W pierwszy piątek miesiąca przypada uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa - ODPUST W NASZEJ PARAFII. Msze św.: o godz. 11⁰⁰ uroczysta suma i o 17⁰⁰.

8 czerwca. Będziemy czcili Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny. W tym roku przypada kolejna rocznica pobytu bł. Ojca Świętego Jana Pawła II w Dukli.

20 czerwca. Obchodzimy Międzynarodowy Dzień Uchodźcy.

23 czerwca. Obchodzimy Dzień Ojca.

27 czerwca. Dzień rocznica konsekracji naszego kościoła parafialnego. Uroczystości odbędą się w ostatnią niedzielę czerwca, aby umożliwić wiernym uzyskanie odpustu z tej racji.

25 lipca. Święto Świętego Krzysztofa, patrona kierowców i podróżujących. Błogosławieństwo pojazdów i modlitwy za kierowców odbędą się w naszym kościele w niedzielę 28 lipca o godz. 10⁰⁰.

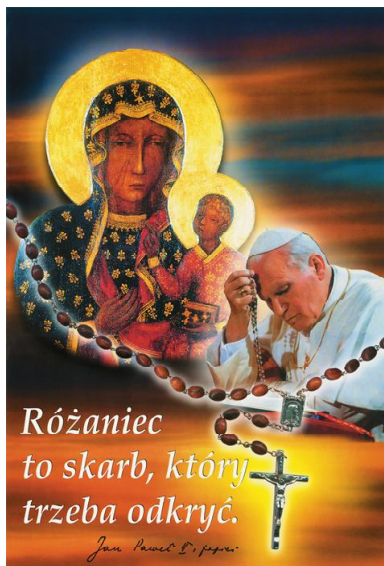
1 sierpnia. Mija 69. rocznica wybuchu powstania warszawskiego.

2 sierpnia. Przypada odpust Porcjunkuli, związany z postacią świętego Franciszka z Asyżu.

15 sierpnia. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

23 sierpnia. Przypada Europejski Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych.





Intencje dla Róż Żywego Różańca

CZERWIEC

Papieska intencja ogólna: Aby przeważała wśród ludów kultura dialogu, słuchania i wzajemnego poszanowania.

Papieska intencja misyjna: Aby tam, gdzie wpływ sekularyzacji jest silniejszy, wspólnoty chrześcijańskie potrafiły skutecznie prowadzić nową ewangelizację.

Diecezjalna intencja: O dar wewnętrznego przekonania, że wyznawanie wiary w Tróję Świętą - Ojca, Syna i Ducha Świętego - oznacza wiarę w jednego Boga, który jest miłością.

Parafialna intencja: Aby był to miesiąc zyskiwania odpustów i umacniania wiary parafian.

LIPIEC

Papieska intencja ogólna: Aby Światowy Dzień Młodzieży, który odbywa się w Brazylii, zachęcił wszystkich młodych chrześcijan do stawiania się uczniami i misjonarzami Ewangelii.

Papieska intencja misyjna: Aby na całym kontynencie azjatyckim otwierały się drzwi przed posłańcami Ewangelii.

Diecezjalna intencja: Aby pasterze Kościoła, tak jak Chrystus, wyruszyli w drogę, by wyprowadzić ludzi z pustyni ku przestrzeni życia, ku przyjaźni z Synem Bożym.

Parafialna intencja: Aby czas wakacji był okazją do odpoczynku ciała i mocy Ducha Bożego w nas.

SIERPIEŃ

Papieska intencja ogólna: Aby rodzice i wychowawcy pomagali nowym pokoleniom wzrastać, mając prawe sumienie i zgodnie z nim żyjąc.

Papieska intencja misyjna: Aby Kościoły partykularne kontynentu afrykańskiego, wierne przesłaniu ewangelicznemu, przyczyniały się do budowania pokoju i sprawiedliwości.

Diecezjalna intencja: Aby chrześcijanie mieli odwagę wyznawać swoją wiarę w słowach i czynach.

Parafialna intencja: Niech będzie miesiącem naszego trzeźwego myślenia i zdrowego oceniania sytuacji życiowych.



Działalność Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

Jak co miesiąc, w pierwszy piątek kwietnia (**5.04**) po mszy św. popołudniowej członkowie naszego POAK poprowadzili rozważania adoracyjne przed wystawionym Najświętszym Sakramentem.

6.04 przedstawiciele naszej

AK udali się do Dukli, gdzie członkowie Akcji Katolickiej dekanatu dukielskiego spotkali się na dziękczynnej modlitwie w intencji ks. abpa Józefa Michalika za jego 20 lat posługi w diecezji przemyskiej.

Dzień później, tj. **7.04** przypadło nasze kolejne comiesięczne niedzielne spotkanie członków POAK. Po wspólnej modlitwie i rozważaniu Słowa Bożego zajęliśmy się omawianiem bieżących spraw parafialnych.

13.04 odbyło się już czwarte spotkanie w ramach II Kongresu Akcji Katolickiej w Archidiecezji Przemyskiej. Tym razem miało ono miejsce w Krośnie w kościele farnym. Tematem przewodnim było: Media pomocą w przekazywaniu wiary. Spotkanie rozpoczęło się modlitwą różańcową, a następnie odprawiono mszę

św., koncelebrowaną pod przewodnictwem ks. prał. Kazimierza Kaczora. Po Eucharystii uczestnicy spotkania przeszli pod Krzyż Papieski, następnie zaś udali się do budynku Starostwa Powiatowego, gdzie zaprezentowany został program artystyczny oraz dwa referaty: "Akcja Katolicka a kultura" i "Media pomocą w przekazywaniu wiary".

Pierwszy piątek miesiąca zbiegł się ze świętem NMP Królowej Polski (**3.05**). Również i w tym dniu adorację przed Najświętszym Sakramentem poprowadzili członkowie AK.

Natomiast kolejne spotkanie naszego POAK odbyło się jak zwykle w pierwszą niedzielę miesiąca (**5.05**).

Kolejnym ważnym wydarzeniem dla Akcji Katolickiej Archidiecezji Przemyskiej była pielgrzymka do Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. Już po raz osiemnasty pielgrzymi spotkali się na Bobolówce na wspólnej modlitwie. W tym roku zostały poświęcone nowo wybudowane stacje Drogi Krzyżowej. Po nabożeństwie Drogi Krzyżowej tamtejsze siostry zakonne wraz z dziecięco-młodzieżowym zespołem Bobolanum przedstawiły program słowno-muzyczny o kulcie św. Andrzeja Boboli. Na zakończenie odprawiono uroczystą Mszę św. W tym roku obchodzono 75. rocznicę kanonizacji św. Andrzeja i 25. rocznicę zainicjowania jego kultu w rodzinnej Strachocinie.

Beata Bojda



KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY

Ostatnie tygodnie działalności naszego oddziału obfitowały w wiele zawirowań, które miały związek głównie z nauką szkolną, a odbiły swój negatywny skutek na naszych spotkaniach. Na szczęście spotkania powoli powracają do normy. Zbliżająca się wielkimi krokami wakacyjna przerwa zapowiada się obiecująco, gdyż po raz pierwszy będziemy mieli okazję uczestniczyć w turnusie wakacyjnym w Dubiecku, co - mamy nadzieję - zrekompensuje nam brak spotkań.

Chciałabym jednak zacząć od zgoła czegoś innego, a mianowicie od podziękowania wszystkim obecnym na adoracji, którą poprowadził nasz oddział w Wielki Piątek, za wspólną modlitwę i śpiew. Cieszymy się z udziału tylu osób. Adoracja miała za zadanie zachęcić do rozmawiania z Bogiem. Często we współczesnym świecie słyszymy głosy, że "te prawdy i zachowania są już przecież nieaktualne, tego się dzisiaj, proszę księdza, nie robi" itd. Pozostaje pytanie: jak w takim razie żyć? Jak we współczesnych słowach powiedzieć to, czego Bóg od nas oczekuje? To było właśnie naszym celem, pokazanie, że każdy z nas jest wyjątkowy; został obdarzony specjalnym talentem tak, aby móc pomagać innym w danej dziedzinie. Jednak, żeby go dobrze wykorzystać, należy zaufać Bogu, który nam go podarował. Ta droga do sukcesu nie jest łatwa, bo

wymaga zmiany kierunku, podczas gdy wszyscy Twoi znajomi idą razem z prądem, widząc przed sobą jedynie czubek własnego nosa. Pozwalając Bogu zostać naszym życiowym Przewodnikiem, możemy być pewni sukcesu. Nie chodzi o to, żeby każdy z nas zrobił doktorat, mieszkał w willi i zarabiał krocie - dla Boga nie ma to najmniejszego znaczenia. Wykorzystaj po prostu swoje umiejętności najlepiej jak potrafisz. Ujrzyj w drugim człowieku Chrystusa. A kiedy przyjdzie Ci ochota poddać się - poproś Go o pomoc. On się nigdy nie poddaje. On walczy o Ciebie do końca.

O radzeniu sobie m.in. z problemami, kryzysami, pracą w grupach i prowadzeniem dokumentacji była mowa w dniach 19-21 kwietnia podczas szkolenia kierownictwa w Dubiecku, na którym były obecne również osoby z kierownictwa naszego oddziału. Mamy nadzieję, że zdobyta wiedza i doświadczenie usprawni ich pracę i doda nowych pomysłów.

Końcówka czerwca to czas kolejnego, krótkiego - za to jakże ważnego - wyjazdu do Dubiecka na Zjazd Prezesów, gdzie będzie miało miejsce przedstawienie sprawozdań z działalności za ostatnie pół roku. Rozpoczną się również upragnione i od dawna wyczekiwane wakacje, dlatego życzę wszystkim Czytelnikom niezapomnianego, zasłużonego odpoczynku i powrotu do pracy z porządnie naładowanymi akumulatorami sił i ochoty.

Sylwia Jaracz

Majówki przy kapliczce

**"Maryjo, Maryjo, Pani wiosenna, majowa...
Litanię Ci chcemy dziękować"**

W 2013 roku mija równo 120 lat od chwili, gdy Anna i Dionizy Zborowscy, mieszkańcy tzw. Zapłoci, wnieśli na Bożą Chwałę kapliczkę. Dziś jest ona jedną z najstarszych i najwyższych kapliczek w Łękach Dukielskich. Obiekt ten od samego początku traktowany był z wielką czcią i z poszanowaniem.

W czasie wojny i okupacji w domu Śp. Jana i Bronisławy Węgrzynowskich przyjmował rosyjski chirurg, do którego przywożono rannych Moskali. Ci, których życia nie dało się uratować, byli grzebani właśnie przy tej kaplicy, grobów było ponad 30. Doczesne szczątki znajdowały się tam przez kilka lat, a w 1944 roku zostały ekshumowane i przeniesione na cmentarz polskokatolicki.

Po śmierci państwa Zborowskich, w czasach wojennych i powojennych opiekę nad tą kapliczką sprawowali Zofia i Antoni Głowa. To właśnie oni dbali o to, by było to miejsce modlitwy; by nie tylko znakiem krzyża uczcić Pana, ale także śpiewem, bo przecież „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam Jestem pośród nich” - jak mówi ewangelia św. Mateusza. Do kościoła w Kobylanach nie było blisko, a zapłocianie nie mogli sobie pozwolić na to, by uczestniczyć w codziennych nabożeństwach majowych w świątyni, bo każdy cięż-



ko pracował do wieczora w polu i w gospodarstwie. Dlatego też zaczęto rokrocznie w maju, przy dopisującej pogodzie, gromadzić się w tym miejscu - przy kapliczce, by modlić się słowami Litanii Loretańskiej do Najświętszej Maryi Panny, a także różnymi innymi modlitwami i pieśniami.

Trzecią dziedziczką tego „pomnika wiary” została pani Józefa Pasterkiewicz, która pracowała na służbie u państwa Głowa od wczesnych lat życia. Pani Józefa od młodości uczestniczyła w nabożeństwach majowych odprawianych przy kapliczce. I to właśnie ona od ponad pół wieku opiekuje się tą kapliczką poprzez prace konserwatorskie i ogrodnicze (w otoczeniu kapliczki kwitną różnorodne kwiaty). Jak sama mówi: *- Czuję obecność i opiekę Maryi w tym miejscu, bo przecież 120 lat to sporo czasu, bez żadnych uszkodzeń przetrwała obydwie wojny, coroczne srogi zimy, silne wiatry...*

Pani Irena Świątek, mieszkająca nieopodal, wspomina: *- Któregoś roku [około 1960 r.] do kapliczki przybył proboszcz z Kobylan i dokonał uroczystego poświęcenia tego obiektu, bo nikt nie miał pewności, czy miejsce to było poświęcone.* Chętnie wraca wspomnieniami do czasów, gdy wspólnie z rodzicami i rodzeństwem gromadziła się na śpiewach w ciepłe, majowe wieczory. Tak było mniej więcej do końca XX wieku. Kiedy powstał nowy kościół wierni z całej wsi chodzili już tylko na nabożeń-

stwa do świątyni.

W 2012 roku były ks. proboszcz Alojzy zaproponował członkom KSM-u próbę wznowienia tej pięknej praktyki. Oczywiście, udało się. Młodzież przybyła i zaśpiewała tak, że okolicznym mieszkańcom radośnie zabiły serca, przypominając im zamarłą tradycję. Dlatego w 2013 roku nie trzeba było wielkiej zachęty do tego, aby znów zgromadzić się, jak za dawnych czasów naszych zapłocian, i już początkiem miesiąca odbyła się pierwsza majówka, na którą przybyło około 25 osób, starsi i młodszy. Zależy nam na tym, by tę piękną tradycję zaszczylić właśnie w naszych najmłodszych pociechach. Przez cały miesiąc odbyło się ponad 10 spotkań, przychodzili ci, którzy mogli, byli też goście z innych części wsi. 31 maja odbyła się ostatnia w tym roku majówka. Miała ona charakter bardziej podniosły, oprócz „stałych” uczestników swoją obecnością zaszczylił członkowie parafialnego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, wierni z innych rejonów wsi oraz osoby spoza parafii. Na początku modliliśmy się za dusze zmarłych fundatorów i wykonawców tej budowli, następnie odczytano nazwiska naszych zmarłych sąsiadów, którzy poprzedzili nas do życia wiecznego przez ostatnie 40 lat. Po modlitwach przyszedł czas na śpiew, podczas którego przybył nasz proboszcz ks. Zdzisław. Razem z nim

odśpiewaliśmy litanię loretańską, a na zakończenie otrzymaliśmy Boże błogosławieństwo. Na ostatnich majówkach pani Józefa Pasterkiewicz zadbała o poczęstunek, upiekła pyszne ciasto dla wszystkich zebranych. Przez cały miesiąc wyprosiliśmy u Matki Bożej wiele łask, np. gdy doskwierał brak opadów, modliliśmy się do NMP o deszcz na pola i uprawy, i oczywiście już w kolejną noc mogliśmy cieszyć się deszczem. Spotkania na modlitwie były okazją do refleksji, chwili wytchnienia po całym dniu, ale i do rozmów. Liczę, że tradycji już stało się zadość, a w ślad za nami pójdą kolejne rejonny naszej parafii przez kolejne lata. W związku ze 120. leciem wzniesienia kapliczki, jako wyraz wdzięczności za wyproszone łaski, uzgodniliśmy, że raz w miesiącu przez okres letni będziemy się gromadzić przed tym miejscem u stóp Maryi i Jezusa na wspólnej modlitwie dziękczynnej.

Naszemu ks. prob. Zdzisławowi Babiarzowi w 20. rocznicę, rodakowi - księdzu Janowi Wiluszowi w 55. rocznicę oraz byłym proboszczom: ks. Alojzemu Szwedowi w 25. rocznicę i ks. Edwardowi Wołosowi w 35. rocznicę święceń kapłańskich w imieniu własnym i członków KSM w Łękach Dukielskich składam najszczerze życzenia: wiele siły na dalsze lata posługi, błogosławieństwa Bożego i opieki Najświętszej Maryi Panny

Mateusz Więcek, prezes KSM AP/O. Łęki Dukielskie



Nowy biskup dla diecezji przemyskiej

Ks. Stanisław Jamrozek jest pierwszym kapłanem włączonym przez papieża Franciszka do grona polskiego Episkopatu. Decyzją Ojca Świętego dotychczasowy wychowawca w seminarium został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji przemyskiej.

Po ogłoszeniu komunikatu o nominacji biskup-nominat dziękował za wyróżnienie, prosząc o modlitwę: - *Bardzo chciałbym podziękować Ojcu Świętemu i abp. Józefowi Michalikowi za zaufanie. Pragnę zapewnić również o moim pragnieniu ścisłej współpracy w kierowaniu diecezją, o wypełnianiu na miarę moich sił i możliwości zadań, jakie Pan Bóg w tej chwili wyznacza. Bardzo proszę wszystkich o modlitwę, bo jej potrzebuję. Proszę o nią każdego z kapłanów, wspólnoty parafialne, żeby Bożej łaski nie zabrakło, żebym jak najlepiej spełnił tę misję, do której mnie wzywa Pan.*

Nominat przyjął sakrę biskupią w dniu 20 maja 2013 roku w przemyskiej archikatedrze. - *Modłę się, żebym mógł się stawiać sługą Ewangelii* - powiedział bp Stanisław Jamrozek na zakończenie uroczystości. - *Św. Paweł napisał, żeby wszystkich olśnił blask Ewangelii Chrystusa, który jest obrazem chwały Boga. Jeśli ktoś doświadczy tej chwały Ewangelii, to chce ją głosić potem wszystkim, do których idzie. Modłę się, abym mógł się stawiać sługą Ewangelii. Ona jest światłem, które pozwala coraz bardziej poznawać Pana. Daje miłość do każdego człowieka i zatroskanie o jego zbawienie. Pochylenie się nad nią prowadzi do stawiania się prawdziwie uczniami Pana, do wolności i odkrywania prawdy* - mówił bp Jamrozek. Zawołaniem nowego biskupa pomocniczego archidiecezji przemyskiej są słowa: "Służyć Prawdzie Ewangelii".

Życiorys

Ks. Stanisław Jamrozek urodził się 5 maja 1960 r. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w rodzinnej Malawie (obecnie diec. rzeszowska) i Technikum Budowlanego w Rzeszowie (matura 1980 r.) przez trzy lata pracował zawodowo. W roku 1983 wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych obronił pracę magisterską pt. "Wpływ udziału w Ruchu Odnowy w Duchu Świętym na hierarchię wartości u młodzieży". W dniu 13 stycznia 1989 roku przyjął święcenia diakonatu, a 14 czerwca 1989 roku święcenia kapłańskie z rąk bp. Ignacego Tokarczuka.

Po święceniach pracował jako wikariusz w parafii Rymanów Zdrój. Trzy lata później wysłany na studia z teologii duchowości w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie, które ukończył tytułem licencjata nauk teologicznych. Przez kolejne lata pełnił funkcję sekretarza metropolity przemyskiego, abp. Józefa Michalika. W roku 1996 został skierowany na studia doktoranckie do Rzymu na Papieski Uniwersytet św. Tomasza (Angelicum). Uwieńczył je tytułem doktora teologii, przedstawiając rozprawę doktorską nt. "Pokora i jej znaczenie w życiu chrześcijańskim.

Studium ascetyczno-duchowe na podstawie pism Sł. B. ks. Jana Balickiego".

Po powrocie z Rzymu przez siedem miesięcy pracował duszpastersko w Ośrodku Kultury i Formacji Chrześcijańskiej w Jarosławiu. Od 2001 roku pełni funkcję ojca duchownego w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemysłu. W roku 2009 został mianowany kanonikiem gremialnym Przemyskiej Kapituły Metropolitalnej. *opr. H.K.*

GAZETA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W ŁĘKACH DUKIELSKICH

POWOŁANIE



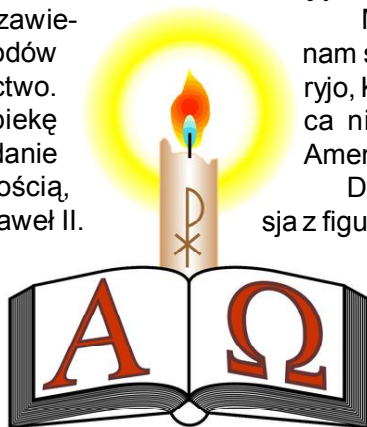
38-456 Łęki Dukielskie 45 tel. 13 43 17 552

10 maja był dniem rozpoczęcia tegorocznych nabożeństw fatimskich w naszej parafii, a jednocześnie dniem dziękczynienia Panu Bogu za 15 lat istnienia w naszej parafii gazety parafialnej "Powołanie". Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył kapelan sióstr michalitek w Miejscu Piastowym ks. Tadeusz Grzymek - michalita, a w koncelebrze uczestniczyli: ks. Andrzej Bienia z diecezjalnego Radia FARA, który przygotowywał audycję, ks. Antoni Tyniec - michalita, dyrektor domu macierzystego księży michalitów, kustosz sanktuarium św. Michała Archaniola w Miejscu Piastowym oraz ks. prob. Zdzisław Babiarz.

Jak zauważył - witając wszystkich bardzo serdecznie - na wstępie ks. Proboszcz, mało jest w naszej diecezji parafii, które mogłyby poszczycić się tak długą i nieprzerwaną ciągłością w wydawaniu prasy parafialnej. Kontynuując ten wątek stwierdził, że jest to wielki powód do dumy, ale też nasze zadanie, abyśmy z tego daru umieli i chcieli korzystać, by większa liczba parafian włączała się w to dzieło, ubogacania naszej historii i duchowości.

Poruszające kazanie o Maryi wygłosił ks. Antoni. Na początku przywołał związek nabożeństw fatimskich w naszej parafii z takimi nabożeństwami "Na górcie" w Miejscu Piastowym. To tam właśnie pielgrzymowaliśmy - także pieszo - niemal od początku "Fatim", by w roku 1996 ufundować figurę Pani Fatimskiej i takie nabożeństwa sprawować w naszej parafii. I tu także ks. przywołał z pamięci początek tych nabożeństw jeszcze w starym naszym kościółku. Powracając w swym kazaniu do głównego wątku, zaznaczył w nim przewodnią rolę Maryi w opiece nad Kościołem i każdym z nas. Bo Ona sama tego tak bardzo pragnie, na co z takim naciskiem wskazywała podczas objawień w Fatimie i we wszystkich innych objawieniach, które są Jej wielkim wołaniem do ludzi o zawieszenie swojego życia, rodzin, krajów i narodów Bogu, przez Jej orędownictwo i pośrednictwo. Zachęcał gorąco o wielką ufność w Jej opiekę na trudnych drogach naszego życia, o oddanie się Jej macierzyńskiej opiece z taką ufnością, jaką złożył w Jej Matczyne dłonie bł. Jan Paweł II.

W procesji z darami przynieśliśmy m.in. nasze "Powołania" z ostatnich lat, oprawione w książkę. Jest to już czwarty tom naszej gazety. Oprawę liturgiczną Mszy św. sprawowali redaktorzy naszej gazety, a oprawę muzyczną chór "Łączanie".



15. lecie gazety parafialnej POWOŁANIE

Po Mszy św. rozpoczął się Różaniec Fatimski również prowadzony przez redagujących naszą gazetę. Rozważaliśmy tajemnice radosne, a mottem tychże rozważań było "świadectwo". Czy chcemy i potrafimy świadczyć o Chrystusie, czy się Go nie wstydzimy, czy chcemy Go nieść innym, czy chcemy Go bardziej poznać przez zgłębianie Słowa Bożego, katechizmu, książek i prasy katolickiej. We wstępie do rozważań prosiliśmy Matkę Najświętszą o Jej obecność, pomoc i obronę słowami: *"Przyszliśmy na pierwsze w tym roku nabożeństwo fatimskie, aby spełnić prośbę Matki Bożej z Fatimy i wynagrodzić Jej Niepokalanemu Sercu. Tak, jak życzyła sobie Maryja przystąpiliśmy do sakramentu pokuty i przyjęliśmy Pana Jezusa w Komunii św. Teraz poprośmy Matkę Bożą, aby towarzyszyła nam w czasie tego rozważania. Oddajmy Jej nasze myśli, pragnienia i uczucia i starajmy się słuchać tego, co chce nam powiedzieć.*

Dzisiaj będziemy rozważać tajemnice radosne, dziękując Dobremu Bogu za 15 lat istnienia i wydawania w naszej wspólnocie parafialnej gazety Powołanie. Wielki to dar i niepojęte owoce tego daru, którego w całości na tym świecie nie zrozumiemy. Prośmy Matkę Bożą, aby dodała nam siłę, zaangażowania i wytrwałości w dalszej postudze wspólnocie Kościoła, służby Bogu i ludziom".

Na zakończenie Różańca i rozważań dziękowaliśmy i modliliśmy się m.in. słowami: "Dziękujemy Ci Ojczy, za te cudowne chwile spędzone na modlitwie różańcowej dziękczynnej, za 15 lat naszej gazety parafialnej, za te rozmyślenia przybliżające nas do Ciebie i za to, że mogliśmy tutaj dzisiaj być - z Twojej łaski. Dziękujemy za Matkę Najświętszą Panią Fatimską, naszą Orędowniczkę i Pośredniczkę i za Różaniec Święty.

Maryjo, Matko Słowa Bożego, uprosz nam serca słuchające i rodzące owoce. Maryjo, Królowo Nieba i ziemi, niech nasze serca nieustannie wielbią Boga za Ciebie. Amen".

Dopełnieniem Nabożeństwa była procesja z figurą Pani Fatimskiej wokół świątyni, podczas której śpiewaliśmy Litanię Loretańską.

Tradycyjnie zakończyliśmy Apel Jasnogórskim, po którym otrzymaliśmy końcowe błogosławieństwo.

H.Kyc

07 czerwca 2013
Uroczystość
Najświętszego Serca
Pana Jezusa
Z EWANGELII Łk 15

Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła.



Bóg nikogo nie spisuje na straty. Nie chce zostawić nikogo z dala od stada - szuka, martwi się, a gdy uda się odnaleźć - cieszy się z odnalezionej zguby.

Jezus nie ogranicza się tylko do tego, aby strzec swojej trzody jako takiej, i nie zadowala się tym, że większość jest bezpieczna, lecz jeśli choć jedna się zabłąka, to pozostawia owce same w ich schronieniu i idzie szukać tej jednej. Nie ma znaczenia to, że była nieroztropna i kapryśna, kłamliwa czy zbuntowana. Jest to istota powierzona Mu przez Ojca po to, by nie zginęła. Dlatego Jezus szuka jej, idzie za nią, dopóki nie uda Mu się wziąć jej na ramiona i odnieść do owczarni. Wówczas wszystko zmienia się w radość i wesele na ziemi oraz w niebie. Nie zawsze to się udaje, ale każdy ma szansę. Bóg czeka na każdego, nawet największego grzesznika. Pamiętajmy jednak o tym, że nie wiedząc ile czasu mamy - możemy nie zdążyć. A z dala od stada łatwo możemy paść łupem wilka.

Każdy człowiek może odnaleźć siebie w tym wydarzeniu. Opór łasce, nieposłuszeństwa, niewierności, kaprysy pychy i egoizmu, wszystko to jest ucieczką, mniej lub więcej grzeszną, od miłości Chrystusa. Trzeba starać się, aby nie udaremnić Jego wezwań, pozwolić się szukać i osiągnąć, wziąć na ramiona i odnieść do owczarni, aby nawiązać najgłębszą z Nim przyjaźń. Do tego zaprasza Najświętsze Serce Jezusa.



Ewangelia miesiąca

SERCE

Dobrego Pasterza

Miłość Boga stworzyła świat i go wypełnia. Jego miłość wszystko obejmuje. Nic nie znajduje się poza nią. Wszystko jest w niej. Wszystko zrodził w swoim Sercu pełnym miłości. Wszystko też z niej stworzył. Tak więc otaczający nas świat, cała przyroda ożywiona i nieożywiona jest dziełem miłości i jej wyrazem. Każdy człowiek, bez względu na swoje przekonania, wiarę lub niewiarę, bez względu na swoje serce i czynione dobro lub zło, jest umiłowanym dzieckiem Boga. Toteż, gdy coś niedobrego dzieje się z jednym z dzieci, Bóg poświęca mu swoją uwagę, by "znaleźć" je i uratować.

W perykopie ewangelicznej z dzisiejszego dnia możemy zauważyć, w odpowiedzi na pełną oburzenia wypowiedź faryzeusza, w której celników nazwali z pogardą grzesznikami, Jezus przyrównuje tychże grzeszników do zaginionej owcy. Jaka różnica w zabarwieniu emocjonalnym jest między znaczeniem obu słów! Faryzeusze wypowiadali słowo grzesznicy z pogardą, z obrzydzeniem. Nigdy nie dotknęliby grzesznika, aby się nie zanieczyścić. A już na pewno nie zaprosiliby na ucztę, nie jedliby razem z nim posiłku. To w ogóle było nie do pomyślenia. Dlatego z takim oburzeniem pokazywali sobie nawzajem Jezusa biesiadującego z celnikami. Natomiast wyraz owca od razu kojarzy nam się z czymś małym, biednym, bezradnym, czym trzeba się zająć. Tak nazywa grzeszników Jezus.

Całe szczęście, że Jezus patrzy na grzeszników, jako na zaginione owieczki. Całe szczęście, że patrzy tak na nas. Gdyby ktoś z nas otrzymał łaskę zobaczenia w prawdzie siebie i innych, obraz ten tak by go poruszył, że z obrzydzeniem odwracałby wzrok. A widok wszelkiego robactwa byłby mu miłszy, niż widok własnej duszy. Bałby się wyciągnąć rękę, aby ta obrzydliwość go nie oblaźła. Uciekałby jak najdalej, by przez przypadek się nie zarazić. Tak reagowałby człowiek zobaczywszy własną duszę w jasnym świetle prawdy. Jezus widzi ją cały czas. On ciebie nazywa zaginioną owcą. Bo tak ciebie postrzega jako twój Bóg i Stworzyciel, jako Ojciec miłujący swoje dziecko. Nie zrażają Go ropiejące rany twojej duszy, odór wydobywający się z tychże ran, gnieźdzące się w nich robactwo, odpadające martwe kawałki ciała jak przy trądzie, zdeformowane członki i wygląd nieprzypominający już człowieka.

Jezusa to nie zraża. On nadal nazywa ciebie swoją zaginioną owieczką. On otwiera swoje ramiona przebite na Krzyżu i mówi: Chodź, zanurz się w Moich ranach, obmyj się Moimi zdrojami, doznaj oczyszczenia. I przytula ciebie. On - sama Czystość Doskonała i ty - sam brud i zgnilizna. Zdziwiający jest to, iż biel Jego szat, czystość Jego Ducha zostaje nienaruszona przy zetknięciu z duszą ludzką. Za to dusza doznaje prawdziwie oczyszczenia i uzdrowienia. W ramionach Jezusa zamieniasz się w małą, bezbronną owieczkę, która drząc cała jeszcze przeżywa swoje odłączenie od stada. Nie ma już duszy okrytej trądem grzechu. Jest śnieżna biel mięciutkiej sierści małej owieczki. Jakże cudowna przemiana! Której dokonać mogła tylko miłość! Aniołowie w Niebie oraz święci widząc tę cudowną przemianę, radują się wielbiąc Boga i wychwalając Jego imię. Oto po raz kolejny dusza, która była bólem i cierpieniem Jezusa, na powrót jest owieczką Jego stada. Kolejna dusza, która napełniona Jego miłością może stawać się jej apostołem. Miłość "procentuje", "rośnie" przez fakt zdobywania kolejnych serc i powoli ogarnia świat. Każda nawrócona owieczka staje się źródłem Bożej Miłości. Nie musi być tego świadoma. Po prostu tak czyni Bóg. Jego łaska, wyraz Jego niepojętej miłości i miłosierdzia.



Zdaj sobie sprawę, że twój wygląd by cię przeraził. Wiedz, że grzechy twoje są wielkie. A największym jest brak miłości, czyli nieprzyjmowanie Bożej Miłości. Człowiek, by kochać, musi najpierw napęlić się miłością. Miłość niesie też czystość. Bez prawdziwej miłości nie ma mowy o prawdziwej czystości. Bowiem wszystko pochodzi od Boga, który jest Miłością. Dopiero kochając Bożą miłością, człowiek patrzy na świat oczami Miłości. Ma jasne, czyste spojrzenie, bo Bóg tak patrzy. Miłość nigdy nie patrzy przez pryzmat nienawiści, zazdrości, egoizmu. Patrzy, a jej spojrzenie jest spojrzeniem pełnym miłości. Tak więc, człowiek, który nie żyje Miłością jest pełen brudu, duszą, której obraz przyrównać można do rozkładającego się ciała pokrytego trądem. Pamiętaj o tym i staraj się być duszą żyjącą miłością.

Nie jesteśmy wcale wolni od grzechu. Mamy jednak tę "przewagę" nad np. niewierzącymi, iż jako dzieci Maryi jesteśmy pod Jej opiekę. Jesteśmy po prostu stale pod matczynym okiem. Ona czuwa, by jej dzieci nie spotkał los ludzi chorych na trąd - los wyrzucenia poza nawias społeczeństwa i powolna śmierć w nieludzkich warunkach. To Maryja nieustannie błaga Syna o Miłosierdzie dla dzieci. To Ona wyprasza dla nas wylew Zdrójów Miłosiernych na nasze dusze. To Matka ciągle podprowadza pod Krzyż i sama obmywa nas w ranach Zbawiciela. Dzięki Niej nasze dusze odradzają się ciągle i zbliżają do Nieba. Stają się małymi jagniętami, które Jezus bierze na ramiona, zauroczony ich wyglądem - bezbronnych, małych i zagubionych. Stąd jutro obchodzimy święto Jej Niepokalanego Serca, tak bardzo związane z Sercem Jej Syna.

Pozwalajmy się stale odnajdywać Jezusowi. Pozwalajmy Mu brać nas na swoje ramiona. Bądźmy Jego owieczkami, jagniętami. Miejmy na uwadze opis duszy brudnej grzechami i starajmy się pozostawać czysti. Prośmy o tę czystość, prośmy o miłość. Niech Maryja nam je wyprasza. Z całą dziecięcą ufnością wtulajmy się w Jej ramiona i ukrywajmy w Jej Sercu. Gdy upadniemy módlmy się, by Jezus jak najszybciej nas znalazł. Módlmy się, by Maryja pomogła nam wstać. By zanurzyła w ranach Jezusa i obmyła Jego zdrojami. I módlmy się, bo modlitwa ma wielką moc, której nie wykorzystujemy w pełni.

O Boże, który w Sercu Twojego Syna zranionym dla naszych grzechów otworzyłeś skarbiec nieskończonej miłości, udziel nam łaski, abyśmy odpowiadali wielkodusznym wynagrodzeniem za dar Twojej najmiłosiernej miłości (Mszał Polski: kolekta).

Tekst z portalu: <http://malenkadroga.pl>

O dobry Jezu, jak piękną i miłą rzeczą jest mieszkać w Twoim Sercu! Ono jest niewyczerpanym skarbcem, cenną perłą znaną w tajemnicy Twojego ciała zranionego, jak w rozkopanej roli.

Znalazłem Twoje Serce, o Jezu, najłaskawszy: serce Króla serce brata, serce przyjaciela. Już Twoje Serce - mówię śmiało - jest również moim sercem. Jeśli Ty, Jezu, jesteś moją Głową, jakże więc to, co należy do mojej głowy nie będzie mogło nazwać się moim? Jak wielka radość dla mnie! Oto: Ty, o Jezu, i ja mamy jedno i to samo serce. Tymczasem odnalazłszy, o Jezu najśodszy, to Boskie Serce, które jest Twoim i moim, będę prosił Ciebie, Boże mój. Przyjmij w sanktuarium posłuchań moje modlitwy, owszem, porwij mnie całego do swego Serca.

O Jezu najpiękniejszy, obmyj mnie z występku, oczyść mnie z moich grzechów. Obym oczyszczony przez Ciebie mógł zbliżyć się do Ciebie jako najczystszy, obym mógł wejść i zamieszkać w Twoim Sercu po wszystkie dni mojego życia, by poznać i czynić to, czego żadasz ode mnie! (Św. Bonawentura).

Życ Bogiem, t. II, str. 494

08 czerwca 2013 Niepokalanego Serca Maryi Z EWANGELII Mt 25

Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?

Jezus był "w tym, co należy do Jego Ojca", od samego początku. To określenie "w tym, co należy do Ojca" nie oznacza tylko świątyni. To określenie oznacza wszystko, co należy do Ojca: sprawy, ludzie, wydarzenia.



Zatem teraz zwróć się do Jezusa obecnego w Sakramencie Ołtarza, przenikającego wszechświat, obecnego w swoim Kościele - Mistycznym Ciele i powiedz Mu, że Go szukasz. Powiedz Mu, że twoje oczy są ślepe, a twoje uszy głuche, dlatego Go nie dostrzegasz, dlatego Go nie słyszysz. Powiedz Mu, że twoje serce jest małe i słabe, dlatego Go nie znajdujesz, dusza zamknięta, dlatego nie czuje Jego obecności. Powiedz, że jesteś zagubionym, małym dzieckiem, które wypuściło z rąk dłoń swego Ojca i swojej Matki. Powiedz, że w sercu twoim pojawia się rozpacz, bo świat przeraża cię, życie napawa lękiem. Powiedz, że czujesz się samotnym i opuszczonym i błędzisz nieustannie. Powiedz, że szukasz Go, ale wszystko dookoła przesłania ci widok Boga.

I proś Go, aby ukazał ci swoje oblicze. Proś, aby doświadczył cię swoją obecnością. Proś, aby dotknął twego serca, by z kawałka lodu zamieniło się w gorący płomień Miłości. Proś Serce Maryi, niech cię przytuli i ci pomoże.

Proś! Bo kto prosi, temu będzie dane. Proś, bo kto puka temu otworzą. Proś, bo Jezus czeka na twoje prośby i pragnie je spełniać. Proś! Z wiarą taką jaką masz. Proś z ufnością jaką masz. Z miłością, jaka jest w twoim sercu. Zaczni od tego, co w tobie.

09 czerwca 2013
X Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 7

**Młodzieńcze, tobie mówię
wstań! Zmarły usiadł i zaczął mó-
wić; i oddał go jego matce.**



Ten zmarły chłopiec może nam dzisiaj symbolizować każdą bliską osobę, która odeszła od Kościoła, o której nawrócenie się modlimy. A dysponujemy niebywałą mocą. Jest nią serce Boga, które tak nas ukochało, że niejako nie jest w stanie odmówić nam niczego, jeśli prosimy z miłości. On, widząc naszą miłość, a jednocześnie nasze cierpienie z powodu zaistniałej sytuacji, "użała" się nad nami, On nam współczuje, wzrusza się naszą miłością, kocha nas jeszcze bardziej, a ta miłość, wypływając z Jego serca, udziela nam łaski, o którą prosimy. Stajemy się świadkami powrotu do żywych tych, których wcześniej już można było uznać za umarłych.

Miejmy cierpliwość. Miejmy wyrozumiałość. Miejmy w sobie gotowość do ofiary. Ale nie tej, która użała się nad sobą i pokazuje, ile musi ścierpieć, ale ofiary, jaką reprezentowała Maryja przez całe swoje życie, które zupełnie oddała na służbę Bogu, nie pozostawiając sobie niczego, nawet prawa do własnego Dziecka. Jej ofiara była cichą zgodą na wolę Boga wobec niej i Jej bliskich. Tą ofiarą wyjednuje Ona nadal łaski dla kolejnych dusz. Złączmy zatem swoje oddanie Bogu, ofiarowanie i modlitwę z Maryją, wtedy będziemy mieli już pewność zwycięstwa Miłości w naszym życiu i w życiu naszych bliskich. A wszystko czynimy z wiarą. Ona potrafi przenosić góry, kruszyć skały, zmiękczać serca.

Tak więc miłość ofiarna i pełna wiary - tego potrzeba nam, by wskreszać do nowego życia w Kościele kolejne dusze.

Wakacje od Boga, zatrzymaj się na chwilę **ZAMYŚLENIA** czy wakacje z Bogiem

Podczas wakacji, częściej niż kiedy indziej, wyjeżdżamy poza domowe pielesze. To ważne, żeby wreszcie odpocząć. To ważne, żeby zostawić naszą codzienność i zająć się tym, na co na co dzień nie mamy czasu. To ważne, żeby móc zapomnieć o pośpiechu i tym wszystkim, co nam zabiera czas. Wreszcie możemy dłużej pospać. Wreszcie szef nas nie pogania w pracy, nauczyciel nie zadaje zadania. Wreszcie możemy spędzić spokojną niedzielę bez konieczności wsłuchiwanie się w gadanie księdza podczas Mszy.

No bo...właśnie! Pretekst jest prosty i wygodny: w pobliżu nie ma żadnego kościoła - nie ma wręcz żadnej, choćby najmniejszej katolickiej kaplicy. A przynajmniej nic nam o tym nie wiadomo. Nie szukaliśmy przecież. Nie od tego są wakacje, żeby urządzać takie poszukiwania. Kto to mówi? Sami niewierzący? Ależ skąd! Polacy! Katolicy! Tylko tak jakoś nie chcieli sobie nawzajem "przeszkadzać", nie chcieli innym narzucać swojej religijności.

Urlop to dobry czas na sprawdzenie, czym jest nasza wiara. Być może praktyki religijne traktujemy jako jeden z "obowiązków", a wakacje to czas, by od obowiązków odpocząć. Małżeństwo trwające jedynie "z poczucia obowiązku" powoli obumiera. Podobnie więc z Bogiem, która nie wykracza poza "obowiązkowe" rytuały, staje się coraz bardziej zbędnym balastem, który mamy ochotę z siebie zrzucić choćby na chwilę przy każdej sprzyjającej okazji. Mądrym wydaje się tu powiedzenie: "jak komuś zależy, to szuka sposobu - jak komuś nie zależy, to szuka wymówki; zwykle jednym i drugim się udaje".

W wakacjach z Bogiem - w ogóle, w życiu z Bogiem - nie chodzi o to, byśmy się zmuszali do czegoś, na co nie mamy ochoty. Jest to raczej okazja, żeby się zastanowić, na czym mi właściwie zależy w moim życiu. Jeśli okazuje się, że nie zależy mi na Bogu, że nie widzę w Nim kogoś bliskiego, że moja więź z Nim nie jest czymś żywym, to chodzi o coś innego, niż dalsze starania o zachowywanie czysto zewnętrznych rytuałów w duchu "podtrzymywania tradycji". Chodzi o pytanie, jak to się stało, że moja wiara tak skarlłowaciała - albo może nigdy nie miała okazji, żeby się naprawdę rozwinąć. Chodzi o pytanie, co mogę zrobić, by na nowo - albo może pierwszy raz w życiu - odkryć dla siebie żywą relację z Bogiem, pozwolić Mu, żeby mnie w moim życiu prowadził.

Może zacznijmy od niewątpliwie prawdziwego zdania: Pan Bóg wymyślił wakacje albo inaczej: Pan Bóg chce dla nas wakacji. Bo chce, abyśmy wypoczęci podejmowali trud sensownego wysiłku. Chce, abyśmy poznawali piękno stworzonego przez Niego świata, chce, abyśmy w gronie rodzinnym, w grupie przyjaciół coraz lepiej się poznawali, aby łatwiej było potem żyć, aby chętniej sobie nawzajem pomagać. Ale jak zawsze mamy wolność. Możemy poznać piękno świata, możemy poznać grzech. Możemy nauczyć się radości pomagania innym, możemy też nabrać wprawy w krzywdzeniu. Od nas ostatecznie zależy, czy ten czas wykorzystamy w taki sposób, aby z niego naprawdę skorzystać.

Pamiętasz, po co żyjesz?

No więc, co robić? Popracuj na własną twarzą. Skorzystaj z lustra, może z własnego odbicia w oczach innych ludzi. Oceń, czy z Twojego wyrazu twarzy promieniuje radość, czy ktoś się nie boi Twojego skrzywienia? A potem poćwicz mięśnie twarzy, aby Twój własny uśmiech Tobie się podobał. Aby częściej ozdabiał oblicze. Aby pomagał innym.

Przypomnij sobie swojego Anioła Stróża. Czy ma z Tobą kłopoty? Co zrobisz, by mu ułatwić zadanie związane z opieką nad Tobą?

Gdy spotkasz człowieka, który jest smutny lub zdenerwowany zastanów się, czy Twój uśmiech, Twoje podziękowanie, Twoja uprzejmość nie rozjaśni mu świata. A czemu jest smutny? Zdenerwowany też nie jest bez powodu.

Pamiętasz, po co żyjesz? Jezus Chrystus zaprasza nas do zbawienia i zmarnowany jest każdy dzień, w którym do tego celu się nie przybliżymy choćby o krok. Trudne? Wręcz przeciwnie, zauważ, że realnie przybliżasz się do zbawienia wówczas, gdy zapanujesz nad niecierpliwością, kiedy włożysz wysiłek, aby się nie spóźnić i przez to uszanujesz człowieka, który na Ciebie czeka, przybliżasz się do zbawienia, jeśli zrobisz coś w domu tak, jakbyś robił to dla Niego.

Najszczęśliwszy jest ten człowiek, który zauważył, że jest wyjątkowy. Gdy zauważy, jak bardzo obdarowany jest przez Pana Boga. Dlatego jednym z najskuteczniejszych sposobów na szczęście jest wdzięczność zarówno wobec Stwórcy, jak i wobec ludzi. Dziękuj, a będziesz szczęśliwszy!

Wakacje dają nam czas, żeby się wreszcie wyrwać z naszego zagonienia. Żeby nie tyle "przestać myśleć o wszystkim", co raczej "zacząć myśleć o tym, co najważniejsze". Jezus zwraca się do nas: "przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja Was pokrzepię" (Mt 11,28). Wakacje z Jezusem to nie dodatkowe obciążenie - to dzięki Niemu właśnie możemy nabrać jeszcze więcej sił.

Oprac. W. Fornal



OSOBLIWOŚCI

Słowo o Ojcu Grande

Ojciec Jan Grande urodził się w 1934 r. w okolicach Grodna. Dzieciństwo spędził na Syberii, gdzie wywieziono go podczas wojny wraz z matką i siostrą. Na Syberii, a także w Tybecie, Petersburgu i Kijowie zetknął się z ziołolecznictwem i starą szkołą niekonwencjonalnej, wschodniej medycyny. Jego zainteresowanie leczeniem zaczęło się od samoleczenia. W czterdziestym czwartym roku życia wstąpił do zakonu ojców bonifratrów w Warszawie. Obecnie przebywa we Wrocławiu.

Ojciec Grande uważa, że "Nawet w teraźniejszych czasach, trudnych warunkach, jeśli zwrócimy uwagę na to - co jemy i jak jemy, w jaki sposób organizujemy sobie życie, jak traktujemy bliźnich, jak odnosimy się do Stwórcy - moglibyśmy żyć i do 120 lat. Kto żyje nierozważnie, ten ginie przed czasem".

Życiowe i zdrowotne porady Ojca Grande.

Herbata, jeśli jest dobrze, mocno zaparzona, zabezpiecza przed chorobami krążenia, serca, niewydolnością mózgu, kłopotami z zapaleniem śluzówki, nawet przed grypą. W Polsce wielu ludzi uważa, że herbata nie należy zagotowywać. Nic bardziej błędnego. Herbata zaczyna być sobą wyparzona w temperaturze 100 stopni. Uaktywniają się wtedy garbniki, które działają ściągająco i odkażająco (na wschodzie esencja herbaciana zastępuje jodynę), witaminy B1 i B6, zapobiegające otyłości; wyparza się puryna i rutyna, która uelastycznia naczynia krwionośne.

Do gotowania esencji używamy osobnego, wyparzonego czajniczka. Suchą herbatę zalewamy wodą, doprowadzamy do wrzenia, gotujemy przez 2 minuty, po czym zostawiamy na pół godziny, żeby dobrze naciągnęła.

Stanowczo nie zalecam picia herbaty z cytryną. Oba te produkty należy spożywać osobno. Płatki herbaciane posiadają w swoim składzie mikroskopijną ilość glinu, który sam w sobie nie jest szkodliwy, natomiast pod wpływem kwasu cytrynowego chemizuje się i - przenoszony do krwioobiegu - osiada w mózgu, tworząc sprzyjające tło do choroby Alzheimera.

opr. red.

16 czerwca 2013

XI Niedziela

Zwykła C

Z EWANGELII Łk 7

Dlatego powiadam ci: Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała.



Jest to jeden z najpiękniejszych fragmentów mówiących o miłosiernej miłości Boga i odpowiedzi duszy na tę miłość.

Nie bójmy się tego porównania do kobiety grzesznej znanej w całym mieście ze swego prowadzenia. Skoro Bóg przyrównuje nas w swojej miłości do Jego oblubienicy, to każde nasze odejście traktuje jako zdradę. Każdy grzech, każda słabość plami nas, naznaczając piętnem zdrady. Z takim znamieniem chodzimy, dopóki nie poprosimy Boga o przebaczenie, czyli wymazanie tego znamienia.

Gdy odwracamy od Niego wzrok, zdradzamy Go i stajemy się niczym kobieta grzeszna, która znajduje miłość gdzie indziej, a nie u swego Ukochanego. Która zadawała się miłostkami, a gardzi jedyną, prawdziwą miłością Boga. Dlatego odrzucanie Jej jest jednocześnie wyborem tego, co jest ohydą, synonimem największego zła, brudu i potępienia.

Módlmy się, abyśmy zostali dotknięci tą Miłością tak, jak ta kobieta, abyśmy doświadczywszy jej, wraz ze łzami wylali przed Bogiem całą swoją wdzięczność, abyśmy otrzymali łaskę zobaczenia tego niesamowitego kontrastu naszego brudu, grzechu, zdrady, a zlewanej na nas nieustannie Miłości Miłosiernej. Módlmy się, byśmy w wielkim wzruszeniu spowodowanym poznaniem Miłości Prawdziwej, zapragnęli żyć tylko Nią i tylko dla Niej. Byśmy nie wstydzieli się oblewać łzami stóp Jezusa i wycierać je własnymi włosami. Byśmy z wielkiego pragnienia serca całowali Jego stopy i namaszczeni je olejkami.

23 czerwca 2013
XII Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 9

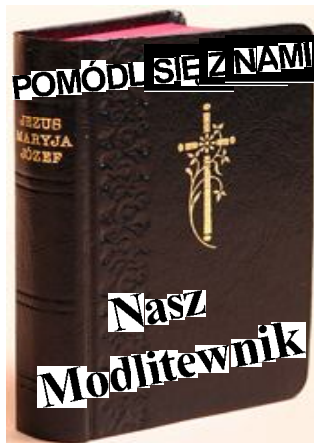
Zapytał ich: "A wy za kogo Mnie uważacie?"



Kim dla nas jest Jezus? Zastanówmy się nad tym pytaniem. On nie pyta o to, Kim jest zgodnie z naszą wiedzą, co się o Nim mówi, jakie mamy w tym kierunku wiadomości, ale Kim jest dla nas? To pytanie jest niezmiernie istotne.

I stawaj w prawdzie przed Bogiem. Pomimo tego, że czasem zastanawiasz się, czy warto powstawać, skoro zaraz i tak upadniesz. A jednak powstawaj. To powstawanie ma ogromny sens. Niesie ze sobą tyle łaski, że przewyższa ona twoją słabość, przez którą upadłeś. Stań przed Bogiem i powiedz Mu o tym. Pokaż swoje słabości, wskaż na upadki. Przepróś. A potem powiedz, kim chciałbyś, aby był dla ciebie Jezus. Bowiem, ty wiesz, że słabość twoja uniemożliwia ci stwierdzenie, iż Jezus jest dla ciebie Bogiem Miłości, Oblubieńcem duszy, Skarbem Największym. Ty wiesz, ale pragniesz, aby tak się stało. Ty chcesz Go kochać najwięcej na świecie. Ty pragniesz Jego Miłości, jako miłości twojego życia. Ty tęsknisz za Nim, ale świat tak często mami twoje serce. Jesteś słaby, jednak oczekujesz iż Bóg udzieli ci łaski, pomoże ci, da siły, wzmocni. Stając przed Bogiem, mów prawdę, stawaj w prawdzie, kieruj się prawdą o sobie, jaką znasz. Bądź szczerzy. Bądź otwarty. I oczekuj wiele. Bo Bóg przygotował dla swoich dzieci samo dobro, wielką miłość, którą chce dzielić z nimi. On czeka na ciebie!

Proś o wielką Miłość w twoim sercu. Proś o ciągłe stawanie w Prawdzie! Proś! Proście o miłość Bóg nie potrafi się oprzeć, bo On sam bardzo pragnie ciebie nią obdarzać.



DO SERCA PANA JEZUSA

Modlitwa Rodziny
Do Najświętszego Serca
Pana Jezusa

Panie Jezu bądź głową naszej rodziny. Obdarz dom nasz światłem Twojej nauki, żarem Twojej miłości i szczęściem Twojej obecności. Błogosław wszystkim naszym sprawom duchowym i doczesnym.

Serce Jezusa, źródło życia i świętości spraw, aby w rodzinie naszej kwitła czystość obyczajów, szczerza pobożność, radość i pogoda ducha. Oddalaj od nas przykrości, uświęcaj nasze radości i miej miłosierdzie nad nami, jeśli byśmy kiedyś zblądzi.

Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne, chroń nas od głodu, choroby i nagłej, a niespodziewanej śmierci. Bądź nam pociechą i nadzieją przy śmierci i spraw to, aby nikt z nas nie umarł bez pojednania z Tobą.

Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają, spraw, aby jak - z Rodziny z Nazaretu wyrosło zbawienie świata - tak też przez rodziny chrześcijańskie dokonało się odrodzenie i zwycięstwo sprawy Bożej na świecie. Amen



Jezu mój, miłości moja, miłości, która mnie podtrzymujesz: kocham Cię. Jak mógłbym bez Ciebie żyć? Przyjdź i weź w wyłączne posiadanie moje serce, czyni je coraz miłszym Twojemu Sercu. Tam, w Twoim Sercu, muszę się ukryć, zaspokoić moje palące pragnienia, przeżyć jeszcze te dni, którymi Opatrzność mnie obdaruje.

W Twoim Sercu chce umierać: pociesz mnie w każdym strapieniu.
(Ojciec Pio)

Jezu, Twoje serce jest samą miłością. Ufam Tobie, Panie, ale nie przestawaj mi pomagać w tak licznych chwilach chwiejności i zwątpienia. Nie przestawaj przywoływać mnie do siebie, dniem i nocą, w radości i w smutku, w powodzeniu i w porażkach. Nie dozwól, abym Cię kiedykolwiek opuścił. Wiem, że będziesz szedł ze mną. Pomóż mi iść z Tobą, dziś, jutro, zawsze.
(Henri M. Nouwen)



Serce Jezusa, skarbnico czułości, moja radości i jedyna nadziejo, Ty, które umiesz błogosławić i rozradować moją młodość, pozostań ze mną aż do mojego ostatniego zmięzchu.

Panie, Tobie jednemu oddałam moje życie i Ty jeden znasz wszystkie moje pragnienia.

A ja chcę zatracić się, o Serce Jezusa, w Twej na zawsze nieskończonej dobroci.

Chowam się w Twoim Sercu, o Jezu, i nie drzę: Ty jesteś moją siłą.
(święta Teresa od Dzieciątka Jezus)



Święty
Miesiąca

ŚWIĘTY ANTONI Z PADWY

Święty znany jako Antoni z Padwy, nie miał na imię Antoni i nie urodził się w Padwie. Najczęściej jest on wzywany do pomocy w przypadkach zagubienia jakiegoś przedmiotu, a to nie oddaje wielkości tego kapłana.

Św. Antoni pracował niestrudzenie i odznaczał się niezwykłą pamięcią. Znał on Biblię tak doskonale, że mówiono o nim: "Gdyby wszystkie święte Pisma uległy zniszczeniu, Antoni mógłby podyktować

je sekretarzowi, aby w ten sposób zostały odtworzone".

Trudno zliczyć cuda, jakie towarzyszyły jego krótkiemu życiu (zmarł, mając zaledwie 36 lat). Został kanonizowany w niespełna rok po swojej śmierci, natomiast w 1946 roku, papież Pius XII ogłosił go doktorem Kościoła, nadając mu przydomek "Doctor Evangelicus".

FERDYNAND Z LIZBONY

Ferdynand (Fernando) urodził się w Lizbonie. Jako najbardziej prawdopodobną datę jego urodzin przyjmuje się 15 sierpnia 1195 r.

W styczniu 1210 r., Ferdynand, szukając warunków, w których mógłby poświęcić się kontemplacji, wstąpił do kanoników św. Augustyna. Młody nowicjusz pilnie studiował teologię i Pismo Święte. Wkrótce zwrócił na siebie uwagę wykładowców, zarówno swoją gorliwością, jak i nieprzeciętną pamięcią. Zapamiętywał wszystko, co przeczytał, a zdolność ta miała mu przynieść nieocenione korzyści w całym życiu. Po pierwszych ślubach został wysłany do klasztoru Św. Krzyża w Coimbrze.

Tam, "nie przestawał on czytać Pisma Świętego. Zaintrygowany, odkrywał proroctwa mówiące o Chrystusie, najważniejszych wydarzeniach z Jego życia, w tym również o Jego Męce.

W 1220 r., mając dwadzieścia pięć lat, Ferdynand został wyświęcony na kapłana w klasztorze Św. Krzyża i przywdział on habit franciszkański. Jako imię zakonne wybrał patrona eremu w Olivanez, Antoniego, słynnego anachorety, nazywanego św. Antonim Pustelnikiem.

Został mianowany profesorem teologii na uniwersytecie w Bolonii, gdzie wykładał przez dwa lata (1223-24), a następnie prowincjałem.

Trudno zliczyć cuda przypisywane św. Antoniemu, jakie wydarzyły się za jego życia i po śmierci: bilokacje, cud mulicy (być może wielokrotny), uzdrowienia, wskreszenia.

Pewnego dnia, klasztorowi w Brive zabrakło cebuli. Ojciec Antoni wysłał jednego z Braci do pobożnej niewiasty, właścicielki ogrodu warzywnego. Gdy ta wybierała się w drogę, na miasto spadł rzęsy deszcz. Kobieta udała się do ogrodu i wróciła z cebulą... a mimo to nie spadła na nią ani jedna kropla deszczu. Innym razem, Antoni nauczał pod gołym niebem. Nagła ulewa spłynęła potokami na miasto, omijając jednak słuchaczy zgromadzonych wokół świętego, tak, że nie poczuli na sobie ani kropli wody.

W 1230 Prowincjał udał się do Padwy (wskutek czego został nazwany świętym Antonim z Padwy). Niestrudzenie wizytował on swoją prowincję, głosząc kazania, które owocowały licznymi nawróceniami wśród ludności.

W piątek, 13 czerwca 1231r., Brat Antoni nie mógł wrócić do celi o własnych siłach; potrzebował do tego pomocy dwóch Braci. Wypowiadał się i wzmocnił na tyle, by zaśpiewać swój ulubiony hymn do Najświętszej Maryi Panny; wreszcie jego wzrok zatrzymał się w pewnym punkcie. Spowiednik zapytał go, co zobaczył. "Widzę mego Pana" - odrzekł Antoni. Przyjął ostatnie namaszczenie i w kilka minut później spokojnie oddał ducha. Przeżył zaledwie 36 lat, ale jak pełne treści było jego życie!

30 maja 1232 roku, po procesie kanonicznym został ogłoszony świętym. Gdy w 1263 dokonywano uroczystego przeniesienia jego szczątków, okazało się, że całe ciało Antoniego uległo rozkładowi oprócz języka, który w stanie nienaruszonym umieszczono w relikwiarzu.

opr. A.Bargiel

24 czerwca 2013 Uroczystość Narodzenia Św. Jana Chrzciciela Z EWANGELII Łk 1

A wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: "Kimże będzie to dziecko?" Bo istotnie ręka Pańska była z nim".



Dzisiaj zwróćmy naszą uwagę na postać Jana Chrzciciela. Jest to postać niezwykła. Dlaczego? Nie przyjmował kompromisów. Gdy coś czynił, to robił to całym sobą. Gdy przyjmował jakąś prawdę, to nią żył. Prawdziwie cały dał się pociągnąć Prawdzie.

Wielkość człowieka tkwi, nie w jego zdolnościach, umiejętnościach, w sprycie, w zdobyciu i posiadaniu czegoś, jak sądzi się współcześnie, ale tkwi w duchu! Zazwyczaj człowiekiem włada kilka duchów. Niestety człowiek jest większością tych duchów zniewalany. Jest tylko jeden duch, który daje wolność i wywyższa. To Duch Święty. Jedyne On wydobywa z człowieka to, co najlepsze, uzdrawia i niesie pokój. To jedyny Duch, który daje życie. Jedyne! Każdy inny prowadzi do śmierci!

Pragniemy dzisiaj zwrócić naszą uwagę na fakt, iż nasze dusze wypełnia ten sam Duch, co Jana Chrzciciela! Duch Święty jest w nas! Tylko, czy my dajemy się Mu prowadzić? Czy obraliśmy sobie Ducha Świętego za swego przewodnika życia? Czy pozwalamy Mu kształtować nasze dusze? Czy otwieramy przed Nim swoje serca? Czy dajemy poprowadzić się w Świat Ducha? Czy przypadkiem nie przyzwalamy innym duchom sterować naszym życiem? Czy nie pozwalamy się zniewalać przez nie?

Módlmy się z Maryją. Ona, programczynie szatana, najlepiej pomoże nam odwrócić się od zła, a otworzyć swe serce na Ducha Świętego.

29 czerwca 2013
Uroczystość Apostołów
Piotra i Pawła
Z EWANGELII Mt 16

**Ty jesteś Piotr [czyli Skala],
i na tej Skale zbuduję Kościół
mój, a bramy piekielne go nie
przemogą.**



Jezus zapytał uczniów: "A wy, za kogo Mnie uważacie?". Spojrzeli na siebie. Naraz Piotr, jakby poruszony nagłą myślą, odpowiedział: "Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego".

W tym momencie Piotr poczuł się wobec Jezusa bardzo małym i słabym. To wyznanie dotknęło jego serca i dokonało jakiejś przemiany. Słowa wypowiedziane głośno były rzeczywistością przemieniającą serce i duszę. Piotr doświadczył niepojętego wzruszenia. Serce napełniała miłość i radość.

Również i my dzisiaj zastanówmy się nad pytaniem Jezusa skierowanym do nas: "Za kogo wy Mnie uważacie?". Zanim odpowiemy Jezusowi, pomódlmy się do Ducha Świętego. Poprośmy Go o światło i łaskę zrozumienia. Nie jest to pytanie, jak wiele codziennie zadawanych. To Jezus pyta, kim jest dla ciebie? Za kogo Go uważasz? Odpowiedź twoja jest bardzo ważna dla ciebie, dla twojej duszy i serca. Pamiętaj, że to, co powiesz, może przemienić twoje życie, jak przemieniło życie Piotra.

A potem milcz i pozwól, by wybrzmiały twoje słowa. Niech stwarzają rzeczywistość, o którą prosisz. I słuchaj. Bowiem Jezus również do ciebie może wypowiedzieć słowa powołania. Może odczujesz to w sercu. Może usłyszysz Jego głos. Może wydarzenia najbliższe, sytuacje, osoby będą Jego odpowiedzią na twoje wyznanie.

Bądź czujny i miej serce otwarte, bo Bóg mówi do ciebie nieustannie.

Chórzyści Zespołu Szkół Publicznych im. Jana Pawła II w Budapeszcie - relacje

W ramach współpracy międzynarodowej pomiędzy Powiatem Krośnieńskim a XVII Dzielnicą Budapesztu w dniach 15-17 maja 2013 r. w stolicy Węgier miał zaszczyt gościć i reprezentować Powiat Krośnieński chór "Musica" Zespołu Szkół Publicznych im. Jana Pawła II z Łęk Dukielskich.

Budapeszt przywitał nas piękną, słoneczną pogodą. Oczekiwał tam na nas pan Marek Olejnik, przedstawiciel mniejszości narodowej oraz orędownik wzajemnych kontaktów między samorządami, który pełnił rolę przewodnika oraz tłumacza. Przy pomniku Jana Pawła II chórzyści zaśpiewali pieśń pt. "Wadowice". Podczas kolacji serdecznie przywitał nas przedstawiciel samorządu XVII Dzielnicy Budapesztu. Przypomniawszy wydarzenia z historii wzajemnych kontaktów i odniósł się do teraźniejszości w kontekście wyzwań, jakie stoją przed dwoma bliskimi sobie narodami. Podkreślone zostały akcenty stosunków polsko-węgierskich, a szczególnie współpracy między XVII Dzielnicą Budapesztu a Powiatem Krośnieńskim.

W następnym dniu, po śniadaniu, rozpoczęliśmy zwiedzanie miasta. Budapeszt położony jest nad rzeką Dunaj, która dzieli go na dwie części: prawobrzeżną, pagórkowatą Budę i lewobrzeżny, nizinny Peszt. Największym placem jest Plac Bohaterów, gdzie znajduje się Pomnik Tysiąclecia i Kolumnada przedstawiająca ważne postacie z węgierskiej historii.

Wzgórze Zamkowe jest zabytkiem, który znajduje się na liście Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Niezwykłe wrażenie zrobił tutaj widok budynku Parlamentu po drugiej stronie Dunaju.

Na szczycie góry Gellerta mieści się pomnik Wolności. Widok z tej góry był oszałamiający. Można było podziwiać mosty, zakola rzeki, monumentalne budowle, a także wzgórza Budańskie i przedmieścia Pesztu. Budapeszt nie bez powodu jest uznawany za jedną z najpiękniejszych stolic Europy.

Po obiedzie udaliśmy się do kościoła na koncert 24. Międzynarodowego Zielonoświątkowego Przeglądu Chórów. Wszystkim towarzyszyły niezwykle emocje. Podczas gościnnego występu naszych młodych artystów w oczach niektórych słuchaczy pojawiły się łezki wzruszenia. Koncert chóru z Łęk Dukielskich pod dyrygenturą pana Andrzeja Aszłara został przyjęty spontanicznym aplauzem i długotrwałymi brawami. Te długie owacje były wyrazem wielkiego uznania dla dorobku naszych chórzyści. Pod ich adresem padło wiele ciepłych słów.

Pobył w stolicy Węgier okazał się wspaniałym wyróżnieniem, i choć z pozoru krótki, dostarczył jego uczestnikom niezapomnianych doznań estetycznych i artystycznych. Przyczynił się również do wzbogacenia wiedzy historycznej, a udział w przeglądzie dostarczył chórowi nowych doświadczeń.

Za doznane wrażenia jesteście wdzięczni władzom samorządowym.

Małgorzata Krężałek

15 maja 2013 r. odbył się wyjazd na Węgry (trzydniowa wycieczka połączona z koncertem chórów, m.in. naszego chóru "Musica"). W wyjeździe wzięło udział 35 osób (28 chórzystek oraz 7 opiekunów).

Jeszcze tego samego dnia, rankiem, około godz. 8¹⁵ wyjechaliśmy spod szkoły w Łękach Dukielskich. Podróż przebiegła bez zbędnych niespodzianek. Na miejsce dotarliśmy około godz. 17⁰⁰. Docelowo zatrzymaliśmy się w XVII Dzielnicy Budapesztu, najstarszej.

Zaraz po zakwaterowaniu pojechaliśmy na kolację. Przed posiłkiem, w którym uczestniczył również Przewodniczący Rady XVII Dzielnicy Budapesztu, zostały wręczone gratulacje i podziękowania w postaci drobnych upominków, zarówno od Węgrów dla nas, jak i od nas dla Węgrów.

Po kolacji udaliśmy się do miejsc zakwaterowania.

Następny dzień rozpoczął się od pobudki o godz. 7⁰⁰. Zaraz po śniadaniu udaliśmy się zwiedzać Budapeszt. Zapoznaliśmy się z historią tego miasta. Dowiedzieliśmy się o wielu ciekawostkach związanych z powstaniem najpiękniejszej stolicy Europy.

Pierwszym miejscem, jakie odwiedziliśmy, był Plac Bohaterów, nazywany inaczej Placem Tysiąclecia lub Placem Millenijnym. Jest to jeden z największych placów w Budapeszcie. Zaś największym obiektem na placu jest Pomnik Tysiąclecia, o którym opowiadał nam nasz przewodnik. Zobaczyliśmy również przepiękną Kolumnadę przedstawiającą postaci z węgierskiej historii. Na placu wówczas odbywały się próby do ważnej uroczystości. Mogliśmy zobaczyć pochód żołnierzy węgierskich.

Następnie udaliśmy się na Basztę Rybacką. Widok z tarasów baszty, z których można oglądać całe miasto, był niesamowity.

Niezapomnianym przeżyciem był również przejazd przez Most Łańcuchowy Szechenyego. Byliśmy także na Wzgórzu Gellerta, na którym wzniesiono niesamowity pomnik "Statuy Wolności" w Budapeszcie. Widoki z tego wzgórza zapierały dech w piersiach.

Po kilkugodzinnym zwiedzaniu posililiśmy się i wróciliśmy do pensjonatu. W końcu nadszedł czas na główny punkt wyjazdu - przegląd chórów. Spośród zespołów był tylko jeden polski - chór "Musica", reszta natomiast to chóry węgierskie. Nasz występ bardzo się podobał. Dostaliśmy gromkie brawa. Po wykonaniu jednego z utworów można nawet było dostrzec łzę w niejednym oku.

Trzeci i zarazem ostatni dzień w Budapeszcie rozpoczęliśmy pobudką o godz. 9⁰⁰ i śniadaniem. Niestety, zaraz po posiłku nadszedł czas na powrót do Polski. W Łękach byliśmy już około godz. 18⁰⁰.

Myślę, że te trzy dni zostaną na długo w pamięci każdego.

Aleksandra Ryczak

Nowy "Rocznik Papieski": katolików jest już ponad 1,2 miliarda

13.05.2013r. Ojciec Święty otrzymał pierwszy Rocznik Papieski swojego pontyfikatu, a z nim także najnowsze wydanie Rocznika Statystycznego Kościoła. Oba tomy zaprezentował mu na audiencji prywatnej kardynał sekretarz stanu Tarcisio Bertone. Annuario Pontificio 2013 i Annuario Statisticum Ecclesiae 2011 zostały opracowane przez Centralny Urząd Statystyczny Kościoła.

Najnowsze wydanie Rocznika Statystycznego Kościoła podaje statystyki do końca 2011r. W ciągu 2011r. liczba katolików przekroczyła 1 mld 200 mln, wzrastając o 18 mln (od 1.196 do 1.214 mln), czyli o 1,5%, co nieznacznie przewyższa przyrost naturalny na całym globie (1,23%). Liczba katolików zwiększa się szybciej w Afryce i Azji, podczas gdy gdzie indziej wzrost ten jest taki sam, jak reszty ludności. Prawie połowa (48,8%) ochrzczonych katolików mieszka obecnie w obu Amerykach, a w Europie niespełna jedna czwarta (23,5%).

W ostatnim 10. leciu (2001-2011) liczba księży na świecie wzrosła o 2,1%. Przy tym największy wzrost odnotowano również w Afryce (39,5%) i Azji (32%), natomiast w Europie liczba ta spadła o ponad 9%.

źródło: opoka.org



ZAPROSZENIE

Stowarzyszenie "Jedność" zaprasza na IX edycję Spotkań Folklorystycznych w dniu 21 lipca. Będziemy gościć zespoły m.in. z Ukrainy, Rzeszowa, Dębicy, Szeged. Nie zabraknie rękodzielniczków i ludowych twórców oraz atrakcji dla dzieci.

30 czerwca 2013

XIII Niedziela

Zwykła C

Z EWANGELII Łk 9

„Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?”. Lecz On odwróciwszy się, zabronił im.



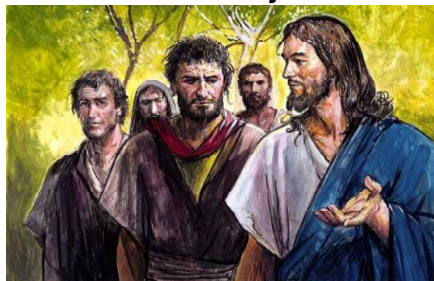
Bardzo często, na co dzień spotykamy się z nieżyczliwością otoczenia, pojedynczych osób. Ten brak życzliwości, zrozumienia, otwartości jest niekiedy bolesny dla nas. Codziennie pojawiają się takie sytuacje, gdzie mielibyśmy ochotę powiedzieć tak, jak uczniowie Jan i Jakub: „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?”. Zauważmy, że takie nasze zachowanie służy naszej miłości własnej. Nie tej sprawie, o którą poszło, ale bezpośrednio nam. Bo to my poczuliśmy się dotknięci. To nasze poczucie dumy zostało naruszone. To miłość własna została zraniona.

A jaka jest odpowiedź Jezusa? „Lecz On odwróciwszy się zabronił im”. Jezus nie poucza, nie wchodzi w dyskusję z nimi. On niemalże ucina ich "rozgorączkowanie" tą sprawą, zabraniając czynić cokolwiek.

Idąc za niemalże milczącym zachowaniem Jezusa, postarajmy się od dzisiaj naśladować Boga w swoim życiu. W codzienności, tam, gdzie przebywamy. Nie dyskutujemy, nie sprzecajmy się, nie starajmy się dowieść swojej racji, nie upierajmy się przy swoim. Raczej ustępujemy, usuwamy się w cień. Miłujmy i czynmy wszystko z miłości do Jezusa, który mieszka w drugim człowieku. Ze względu na Niego próbujmy godzić się z wolą Boga wyrażającą się w różnych wydarzeniach. Nawet jeśli wydają się nam niesprawiedliwe, niekorzystne dla nas. Módlmy się dużo. Kochajmy nieustannie. Uwielbiamy Boga we wszystkim i wszystkich.

07 lipca 2013
XIV Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 10

**Żniwo wprawdzie wielkie,
ale robotników mało; proście
więc Pana żniwa, żeby wyprawił
robotników na swoje żniwo.**



Co oznacza w tym fragmencie słowo „żniwo”? Otóż, tym żniwem są spragnione Bożej miłości dusze. Żniwem jest właściwie cały świat. Kim są robotnicy? To powołani, by świadczyć o miłości swoim życiem. To wybrani, by ukazywać duszom oblicze Bożej miłości. Tak naprawdę, każda osoba, która przyjęła chrzest i weszła do wspólnoty Kościoła. Żyjąc Bogiem, staje się Jego świadkiem. Jego życie staje się bardzo ściśle związane z Bogiem.

A ludzie ochrzczeni żyją często tak, jakby nie wierzyli w Boga.

Jeśli nie prawo Boże będziemy mieć w sercach, to swoje prawo wyrzeje tam ktoś inny. A jest to prawo śmierci. Podyktuje je nam szatan. W prawie tym wolno zabijać, wolno nienawidzić, wolno wykorzystywać innych, dla własnych korzyści można manipulować ludźmi, manipulować regułami i prawami ludzkimi.

Współcześnie niewielka część ochrzczonych żyje, a raczej stara się żyć w zgodzie ze swoją wiarą. Reszta nawet nie wie, w co wierzy, jakie są przykazania Boże, Kościelne, nie zna Katechizmu. Skoro nie zna, to jak ma wierzyć? Skoro nie zbliża się do Boga, to jak ma Go znać i kochać?

Nasza działalność misyjna, apostołska, to po prostu nasze życie w ścisłym zjednoczeniu z Miłością, czyli z Bogiem. Czynienie wszystkiego z myślą o Jezusie. Czynienie wszystkiego dla Niego i z miłości do Niego.



**Codziennosc Kościoła
w Polsce i świecie**



Watykan, 03.04.2013r. Po zamknięciu Bazyliki św. Piotra dla wiernych, Papież Franciszek przyszedł do świątyni i

modlił się przed grobem bł. Jana Pawła II. Modlitwa miała charakter prywatny.

05.04.2013r. Mnożą się ataki na chrześcijańskie miejsca kultu w Europie Zachodniej. Tylko w ubiegłym tygodniu zniszczono kalwarię w Grand-Auverné na zachodzie Francji, sprofanowano kościół w Plombières koło Liege oraz podłożono ogień pod katolicką świątynię w Brukseli. 4 kwietnia usiłowano podpalić luterński zbor w Sundsvall we Szwecji.

Francja, 08.04.2013r. Już niemal 15 tys. francuskich merów zadeklarowało, że nie będą uczestniczyć w zawieraniu tak zwanych małżeństw homoseksualnych. Będą ich w tym musieli wyręczyć urzędnicy niższego szczebla. Okazuje się jednak, że w wielu merostwach nie ma ani jednego urzędnika, który byłby gotów uczestniczyć w takiej ceremonii.

Wielka Brytania, 08.04.2013r. Zmarła Margaret Thatcher, była premier Wielkiej Brytanii. Miała 87 lat. Pogrzeb odbył się 17 kwietnia.

Margaret Thatcher odegrała istotną rolę wraz z Janem Pawłem II i Ronaldem Reaganem w obaleniu komunizmu.

Polska, 08.04.2013r. Obchody 3. rocznicy katastrofy smoleńskiej rozpoczęły się 7 kwietnia na Jasnej Górze. Na Powązkach, jak i w Pałacu Prezydenckim oraz w Świątyni Opatrzności Bożej trwały obchody centralne, a także w całej Polsce.

Polska, 09.04.2013r. Każdego miesiąca placówki zgłoszone do akcji Caritas Kromka Chleba przygotowują 261 tys. posiłków o wartości blisko miliona złotych.

Warszawa, 10.04.2013r. W Warszawie zaprezentowano dokument bioetyczny Konferencji Episkopatu Polski.

Kościół, 11.04.2013r. Średnio od 3 do 4 duchownych niekatolickich prosi co tydzień o przyjęcie do Kościoła katolickiego - ujawnił abp Gerhard Müller, prefekt Kongregacji Nauki Wiary.

Rzym, 13.04.2013r. Amerykańskie seminarium duchowne w Rzymie pęka w szwach. Już teraz ma ono 250 seminarzystów, a chętnych jest dużo więcej. Postanowiono więc wybudować nowe, 10. piętrowe skrzydło kolegium, położonego na zboczach Janikulum. W piątek położono kamień węgielny.

Stany Zjednoczone, 15.04.2013r. Na mecie dorocznego Maratonu Bostońskiego doszło do eksplozji dwóch ładunków wybuchowych. Zginęły 2 osoby, dziesiątki zostało rannych.

Watykan, 17.04.2013r. We wtorek 16 kwietnia przypadają 86. urodziny Benedykta XVI. Papież senior obchodził je skromnie w ścisłym gronie najbliższych współpracowników. O Benedykcie XVI pamiętał jego następcza.

Przemysł, 20.04.2013r. Ks. Stanisław Jamrozek jest pierwszym kapłanem włączonym przez papieża Franciszka do grona polskiego Episkopatu. Decyzją Ojca Świętego dotychczasowy wychowawca w seminarium został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji przemyskiej. Nominat przyjął sakrę biskupią w dniu 20 maja 2013 roku w przemyskiej archikatedrze.

Warszawa, 22.04.2013r. Po niespełna roku udało się zakończyć prace przy kopule Świątyni Opatrzności Bożej. Została ona pokryta miedzią, do czego użyto aż 30 ton tego surowca.

Polska, 25.04.2013r. Pozornie niewinna wiara w horoskopy, skuteczność amuletów czy przepowiednie wróżek stanowią realne zagrożenie i ostatecznie mogą zakończyć się poważnym kryzysem wiary. Mogą także stanowić bramę do sekty - przestrzega list Episkopatu "O zagrożeniach naszej wiary".

Belgia, 23.04.2013r. Abp André Léonard został napadnięty przez rozneglizowane feministki w czasie wykładu na Wolnym Uniwersytecie w Brukseli. Aktivistki oblały go wodą, posługując się figurkami Matki Bożej z Lourdes. Metropolita Brukseli przyjął te upokorzenia w milczeniu, a na koniec ucałował znieważoną figurkę Maryi.

Gniezno, 29.04.2013r. W Gnieźnie zakończył się odpust ku czci świętego

Wojciecha, patrona Polski. Podczas Mszy nuncjusz apostolski abp Celestino Migliore nałożył też krzyże misyjne duchownym i świeckim wybierającym się na misje.

Watykan, 30.04.2013r. Wszelkie hipotezy dotyczące reformy Kurii Rzymskiej są przedwczesne, kardynałowie doradcy mają pomagać Papieżowi w rządzeniu całym Kościołem. W ten sposób pogłoski o gwałtownych zmianach w Watykanie demontuje abp Angelo Becciu, substytut sekretariatu stanu, a zatem jeden z czołowych przedstawicieli Kurii Rzymskiej.

Jasna Góra, 02.05.2013r. Przekształcenie Funduszu Kościelnego w dobrowolny odpis podatkowy i pojednanie polsko-ukraińskie w przededniu 70. rocznicy mordu wołyńskiego. Na te tematy rozmawiali na Jasnej Górze biskupi.

Watykan, 02.05.2013r. Benedykt XVI powrócił we czwartek 2 maja do Watykanu. Ojciec Święty oczekiwał swego poprzednika przed jego nową rezydencją, czyli byłym klasztorem Mater Ecclesiae, który znajduje się w Ogrodach Watykańskich.

Jasna Góra, 04.05.2013r. Z udziałem biskupów z Polski i Kazachstanu na Jasnej Górze odbyły się główne uroczystości Maryi Królowej Polski. Sumę poprzedziło przekazanie do kazachskiego miasta Ożornoje Ołtarza Adoracji Najświętszego Sakramentu. Został on nazwany "Gwiazdą Kazachstanu".

Rzym, 06.05.2013r. Przełożństwo jako służba to temat trwającej w Rzymie od 3 do 7 maja sesji plenarnej Międzynarodowej Unii Żeńskich Przełożonych Generalnych (UISG). W odbywającym się co trzy lata spotkaniu brało udział ponad 800 przełożonych z 75 krajów. Organizacja ta zrzesza instytuty życia konsekrowanego z całego świata. Należy do nich ok. 700 tys. sióstr.

Włochy, 06.05.2013r. W wieku 94 lat zmarł w Rzymie Giulio Andreotti, lider chrześcijańskiej demokracji w powojennej Italii. 7 razy pełnił funkcję premiera. Był człowiekiem kompromisu. Zawsze zabiegał o przyjaźń papieży.

Watykan, 11.05.2013r. Franciszek to kolejny papież, któremu bliskie są sprawy Polski i Europy - powiedział abp Józef Michalik po audiencji u Ojca Świętego.

Polska, 12.05.2013r. Pielgrzymka członków Akcji Katolickiej z archidiecezji przemyskiej i poświęcenie nowych stacji Drogi Krzyżowej rozpoczęły 11 maja obchody 25. lecia kultu św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. W czwartek 16 maja, w liturgiczne wspomnienie Świętego, Mszy św. przewodniczył Metropolita Przemyski abp Józef Michalik.

Kraków, 12.05.2013r. Tysiące wiernych przeszło w Krakowie w procesji św. Stanisława, z katedry na Wawelu do klasztoru OO. Paulinów na Skałce. Tam przy Ołtarzu Trzech Tysiącleci Mszy św. przewodniczył abp John Myers z USA.

Watykan, 12.05.2013. Papież Franciszek podczas Mszy św. na Placu św. Piotra kanonizował: Włocha Antoni Primaldo i towarzyszy - piętnastowiecznych męczenników, Kolumbijkę Laurę Montoya Upegui (1874-1949) - założycielkę Misjonarek Maryi Niepokalanej oraz Meksykankę, Marię García Zavala (1878-1963), założycielkę zgromadzenia Służebnic św. Małgorzaty Marii i Ubogich.

Polska, 18.05.2013r. Abp Marian Gołębiowski przechodzi na emeryturę. Ojciec Święty Franciszek przyjął jego rezygnację i mianował nowego metropolitę wrocławskiego - został nim bp Józef Kupny z Katowic.

Watykan, 21.05.2013r. Wy, ubodzy, jesteście darem dla Kościoła. Pokazujecie nam, że kochać Boga i bliźniego to konkret, że w każdej osobie można zobaczyć oblicze Pana. Wy jesteście obliczem Jezusa - mówił Papież w watykańskim przytułku dla ubogich, zwanym Darem Maryi.

Polska, 23.05.2013r. Po raz pierwszy w Kościele w Polsce obchodzono nowe święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Dla księży jest ono zachętą, by wpatrywali się w Chrystusa Kapłana, a dla wiernych - by nieśli kapłanom duchowe wsparcie.

Piekary Śląskie, 27.05.2013. W Uroczystość Świętej Trójcy odbyła się męska pielgrzymka do Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich. Przybyło ich ok. 100 tysięcy.

Przemyśl, 28.05.2013. W Przemyślu rozpoczął się I Diecezjalny Kongres Nowej Ewangelizacji. Obejmuje on całotygodniowe działania ewangelizacyjne w mieście, koncerty, nabożeństwa oraz sympozjum teologiczno-pastoralne. Trwał do 2 czerwca.

opr. na podst. serwisu opoka.org

14 lipca 2013 XV Niedziela Zwykła C Z EWANGELII Łk 10

Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego.



My znamy przykazanie miłości. Znamy na pamięć poszczególne wyrazy tworzące zdanie. Ale czy znamy samo przykazanie? Czy ono jest żywe w nas? Czy ono porusza nasze serca?

Bóg nakazuje: "Będziesz miłował Pana Boga swego". To nie jest prośba! To nakaz! Oczywiście stwierdzenie, że ty masz tak czynić. Masz kochać swego Boga całym sobą! Całym swoim jestestwem! Masz zaangażować duszę i serce. Masz zaangażować swój umysł! Masz wszystkie swoje siły skierować na to, by kochać Boga.

Jeśli tego nie czynisz, jeśli o tym nie pamiętasz, jeśli nie starasz się w każdym momencie, to znaczy, że nie wypełniasz pierwszego, najważniejszego przykazania Bożego! Jeśli się z niego nie wywiązujesz, jeśli nie podejmujesz wysiłków, by tak czynić, po prostu grzeszysz. Brak miłości, to grzech! Brak ciągle podejmowanych prób, by kochać całym sobą - to nie jest miłość, to nie jest posłuszeństwo wobec tego przykazania! A więc nie słuchasz Boga! Jesteś nieposłuszny!

Pamiętaj zatem, codziennie sobie powtarzaj jako wręcz swoje wyznanie wiary: "Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego". Żyj tym, kieruj się tym, pamiętaj o tym, a będziesz żył wiecznie.

Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą czastkę.



Oto mamy w jasny, przystępny sposób przedstawione, jaka powinna być nasza postawa, co dla nas powinno być najważniejsze.

Marta krząta się, przygotowując posiłek dla gościa. Chciałaby się pokazać od jak najlepszej strony. Ona również kocha Jezusa i najchętniej usiadłaby i słuchała Go. Ale jednocześnie czuje, iż wypadałoby czymś poczęstować. Tak więc przygotowuje posiłek, ale w sercu mieszają się różne uczucia i emocje. Dodatkowo wzbiera w niej zazdrość, że jej siostra siedzi sobie i słucha Jezusa. Pojawia się poczucie krzywdy, żal i pretensje do siostry, a w końcu nie wytrzymuje i robi wymówkę Jezusowi. Marta nie czyni źle. Jednak to, co rodzi się w jej sercu w trakcie posługiwania, zmienia sens jej uczynków. Te uczucia, te emocje nie będą skutkowały wiecznością. Nie mają tej mocy przemiany w miłość, przemiany życia na lepsze. Bo same są niskie i nie wynikają z miłości.

Patrząc na Marię postaramy się tak bardzo zapragnąć Jezusa, by już na zawsze przytulić się do Jego Serca i słuchać Go nieustannie. Bądźmy przy tym dziećmi. Nie silmy się na intelektualne rozważania, ale przyjmujemy Jego słowa całym sercem, całą duszą. Ufajmy, że wybieramy najlepszą czastkę. A wykonując obowiązki konieczne, czynimy je zawsze z miłością myśląc o Jezusie, który także czeka na nie. Uczynione z miłości do Niego, sprawią Mu ogromną radość.

Nasza rzeczywistość

Patrząc z perspektywy czasu, a minęło już 15 lat, jak zaczęła istnieć gazeta parafialna "Powołanie",

należy stwierdzić, że to dzieło odniosło duży, niepodważalny sukces. Skupiło wiele osób, redaktorów piszących i jednocześnie uczących się redagowania artykułów i całej gazety. Niepodważalnie, całym "motorem" napędzającym to przedsięwzięcie był i nadal jest redaktor naczelny. Przy tej okazji należą mu się duże wyrazy wdzięczności i podziękowania.

Gazeta porusza wiele zagadnień z życia naszej parafii. Można w niej również znaleźć informacje dotyczące funkcjonowania takich bytów jak: wioska, gmina, powiat, województwo oraz cały kraj. Zapewne można doszukać się pewnych niedociągnięć, które należy poprawiać i eliminować, dążąc do perfekcji i ciągłego rozszerzenia kręgu poruszanych tematów.

Ze swojej strony chciałbym stwierdzić, że może niezbyt udolnie, ale zawsze szczerze i w duchu wartości skupionych wokół nauki kościoła katolickiego, staram się nakreślać sytuację dotyczącą życia każdego Polaka, zarówno w naszej małej ojczyźnie, jak też w całym kraju. Będąc przez 23 lata niejako elementem zmieniającej się Polski, poprzez zaangażowanie w sprawy społeczno-polityczne staram się wpływać na kształt zmieniającej się rzeczywistości.

Pierwsze lata transformacji kraju cechowała duża wiara i entuzjazm Polaków w możliwość polepszenia warunków życia. Uzyskanie wolności i demokratyzacja życia była dla większości obywateli dużą nadzieją na nową Polskę. Niebagatelnym wpływem na wszystko to, co się w kraju działo, miała osoba błogosławionego Jana Pawła II. To dzięki jego wsparciu i głoszonej nauce naród podniósł się z kolan i uwierzył w siebie. W wielu dziedzinach osiągnięto naprawdę wiele, nasza rzeczywistość i środowisko znacznie się zmieniały. Ludzie mieli poczucie sukcesu, również tego osobistego. Temu nie da się zaprzeczyć i należy to docenić.

Niestety z biegiem lat sytuacja zaczęła zmieniać się na gorsze. Wartości takie jak "Bóg, Honor, Ojczyzna" zaczęto zastępować hasłami "róbta co chceta". Oczywiście musiało to pociągnąć za sobą pewne skutki, które objawiły się brakiem empatii do drugiego człowieka. Prywata oraz dążenie do celu za wszelką cenę to wartości, które wprowadziła władza opierająca swoje rządzenie krajem na liberalnych zasadach. Co najtrudniej zrozumieć, na to wszystko pozwolił sam naród. Od sześciu lat rządzi nami władza dbająca przede wszystkim o siebie i swoje kręgi biznesowe. Dodatkowo, jakże trudnym problemem stał się zanik wartości moralnych i patriotycznych, szczególnie wśród młodego pokolenia Polaków. To nie stało się przypadkowo, lecz było skrupulatnie zaplanowane. W imię szeroko pojętej wolności eliminowano wartości fundamentalne dla dobrego Polaka i patrioty, jakimi są miłość do ojczyzny i drugiego człowieka.

Mamy obecnie bardzo trudną sytuacją, zarówno gospodarczą, jak i społeczną. Duże bezrobocie, brak perspektyw dla młodego pokolenia, wyprzedaż majątku narodowego oraz wyprzedaż ziemi, demoralizacja społeczeństwa - to efekty obecnych rządów. Należy robić wszystko, aby to zmienić. Z pozycji radnego powiatowego mam możliwość lepszego zrozumienia mechanizmów wpływających na zmianę naszej rzeczywistości. Muszę ze smutkiem stwierdzić, że jako radni stajemy się często bezradni wobec układów, koneksji, różnego rodzaju uzależnień wpływających na to, co możemy dla swoich rodaków zrobić. Brak środków na finansowanie inwestycji w sferze infrastruktury drogowej powoduje niemożność budowania nowych dróg, mostów czy chodników. Z roku na rok obcina się środki na zadania, jakie podlegają samorządom, co powoduje rozgoryczenia społeczności, często nierozumiejącej dlaczego danego zadania

nie wykonano. Dla przykładu w 2011r. rada powiatu miała do dyspozycji na drogi powiatowe 11 mln. zł., a obecnie niecałe 3 mln. Wniosek według mnie jest jeden, mianowicie taki, że rządzący krajem traktują region Podkarpacia z lekceważeniem i pogardą. Dodatkowo, aby skorzystać z tych mizernych dotacji do inwestycji, trzeba przejść przez mękę, zabiegając to u marszałka, to u wojewody czy ministra. Najczęściej jest tak, że środki otrzymują samorządy zgodne z linią, jaką reprezentuje rząd. Dla mnie jest to czysta patologia wymagająca natychmiastowej zmiany. Nie jesteśmy w niczym gorsi od mieszkańców wielkich aglomeracji i również należy nam się szacunek. Nie możemy dać zgody na zaszeregowanie nas do Polski trzeciej kategorii i ciągłe degradowanie w każdej dziedzinie życia. Myślę, że ludzie mieszkający na Podkarpaciu reprezentują najgłębsze wartości przynależne człowiekowi, dlatego z podniesioną głową i uporem powinniśmy walczyć o sprawiedliwość i równe traktowanie.

A. Krężałek

25 lipca ŚW. KRZYSZTOFA, PATRONA KIEROWCÓW

Apel ks. Mariana Midury, Krajowego Duszpasterza Kierowców



**Drodzy kierowcy, motocykliści,
rowerzyści i piesi!**

W wypadkach na polskich szosach i ulicach ponosimy dzień w dzień ogromne straty moralne i materialne, wielu bliźnich doznaje cierpienia i zostaje kalekami na całe życie. Dane statystyczne są zatrważające: co roku kilka tysięcy zabitych i dziesięciokrotnie więcej rannych - tyle mamy ofiar nieszczęśliwych zdarzeń na drogach. Te liczby powinny skłonić każdego z nas do przeprowadzenia osobistego rachunku sumienia, w którym ocenimy na ile jesteśmy odpowiedzialni za zagrożenia występujące w ruchu drogowym, czy dostatecznie dbamy o życie własne i innych uczestników tego ruchu.

Jest skandalem, aby w naszej Ojczyźnie, gdzie jest tylu wierzących i praktykujących chrześcijan, dochodziło tak często do łamania prawa i przepisów ruchu drogowego, a przez to tylu ludzi, szczególnie młodych, odchodziło z tego świata nagle, nieprzygotowanych na spotkanie z Bogiem. Przykazanie "nie zabijaj" odnosi się też do kierowców. Jednoznaczny wyraz dał temu już papież Jan XXIII w słowach: "Każdy, kto nie stosuje się do przepisów drogowych, gwałci Prawo Boskie, które zakazuje samobójstw i zabijania".

Apelujemy zatem do wszystkich kierowców: o kulturalną, ostrożną i bezpieczną jazdę! Do wszystkich uczestników ruchu, także rowerzystów i pieszych - o szczególną ostrożność i rozwagę, o poszanowanie dla życia, bo jest ono darem Bożym! Otwórzmy więc drzwi Chrystusowi - także drzwi naszych pojazdów, aby w nich na stałe zapanowało Boże Prawo, aby kierować się wiarą i miłością na naszych drogach. Niech wspiera nas w tym opieka Patrona Kierowców - św. Krzysztofa, by każda nasza podróż kończyła się pomyślnie i żebyśmy zawsze szczęśliwie wracali do domu, do swoich bliskich.

Ks. Marian Midura, Krajowy Duszpasterz Kierowców

28 lipca 2013 XVII Niedziela Zwykła C Z EWANGELII Łk 11

**Panie, naucz nas się modlić,
jak i Jan nauczył swoich uczniów.**



Długie godziny, szczególnie nocne, spędzane na modlitwie przez Jezusa zastanawiały Apostołów. W jaki sposób Jezus mówi do Boga? Co takiego mówi? Czy Bóg Mu odpowiada? Czy zwykli ludzie, tacy jak oni, też mogliby tak się modlić, tak zwracać się do Boga? Długo nosili w sobie te pytania. W końcu kiedyś odważyli się poprosić, aby Jezus nauczył ich się modlić.

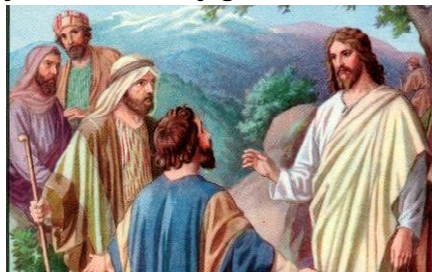
Pierwszymi słowami, jakimi zwrócił się do Boga, były: "Ojcze nasz". Jezus w ten sposób, już na początku zaznacza, iż nasza relacja do Boga powinna być taka, jak Jego! Już w tym słowie zawarta jest cudowna nauka, kim dla człowieka jest Bóg. Jest Ojcem.

Do modlitwy "Ojcze nasz" już się przyzwyczailiśmy. Nie robi na nas żadnego wrażenia. A jednak Bóg w osobie Jezusa zaprasza nas - ludzi do przyjęcia Go jako Ojca. Zaprasza i zachęca, byśmy nazywali Boga swoim Ojcem.

Uczmy się wypowiadać słowa modlitwy "Ojcze nasz" z czułością, ufnością, prostotą, miłością i wiarą. Uświadamiajmy sobie, iż Bóg dał nam łaskę tej modlitwy. Poprzez nią zbliżamy się do Boga, naszego Ojca. Jest to modlitwa Jezusa. Patrzymy na Jezusa i módlmy się. Starajmy się sobie uzmysławiać tę bliską zażyłość Jezusa z Ojcem, tę czułość, tkiwość, tę miłość. I tak starajmy się te słowa wypowiadać. Wejdzmy nareszcie w relację Ojca i dziecka, w relację duszy z Duchem, w relację miłości. Niech zatem popłyną te słowa z naszych serc, niech staną się wyrazem naszej miłości do Ojca w Niebie.

04 sierpnia 2013
XVIII Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 12

Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia.



Chciwość nie jest obca ludzkiej duszy. Chęć gromadzenia sobie zapasów, chęć nabywania ciągle nowych rzeczy, chęć "zabezpieczenia się" na przyszłość, chęć posiadania więcej i więcej. Bóg pragnie dzisiaj spojrzeć razem z nami na chciwość ludzkiego serca. Co takiego jest złego w gromadzeniu sobie zapasów? W byciu "zapobiegliwym"? Nic! Ale człowiek ma przede wszystkim zajmować się Bogiem. Jego serce ma trwać przy Bogu. Serca nasze mają całe należeć do Jezusa. Nieustannie zajmować się Jego cierpieniem. Rozważać je, jednoczyć się z nim. Przyjmować je.

Życie doczesne o tyle jest ważne, że powinniśmy wywiązywać się ze swoich obowiązków w pracy i w rodzinie, okazywać wszystkim miłość i żyć miłością. Jednak to życie jest tylko pewną otoczką, tłem, drogą, po której kroczyć mamy do Nieba. Nie jest celem samym w sobie. Dlatego nie należy na nim zatrzymywać wzroku. Właściwy cel to Bóg. I źle robi ten, kto nie zauważa głównego celu lub w czymś innym go upatruje, bo śmierć zerwie zasłonę ostatecznie i ukaże się wieczność. Taka, jaką sobie wybraliśmy za życia. Jeśli w doczesności widzieliśmy wartość, to ta nas otoczy. A że jest nicością, to żyć będziemy w nicości - strasznej, czarnej jak smoła, nieprzeniknionej, targani pożądliwościami ziemskimi. Jeśli cel upatrywaliśmy w Bogu, to On stanie się naszą wiecznością - cudowną, jasną, radosną, szczęśliwą, całą w miłości!



Ozędzie Glorii Polo!

Eutanazja

Ponownie z całej siły zaczęłam krzyczyć: "Wydośćcie mnie stąd! To musi być jakaś pomyłka. Kto jest za nią odpowiedzialny? Wyciągnijcie mnie stąd!"

Wtedy, gdy tak krzyczałam, moje ciało znajdowało się na ziemi w śpiączce. Byłam podłączona do wielu aparatów. Byłam w agonii. Umierałam. Moje płuca nie pracowały, nerki już nie funkcjonowały, "żyłam" jeszcze, gdyż byłam podłączona do urządzeń, i ponieważ moja siostra, która także jest lekarzem, nalegała, aby nie odłączano mnie od nich. Powiedziała do opiekujących się mną lekarzy i pielęgniarek, którzy chcieli ją namówić do zakończenia intensywnej terapii i wyłączenia aparatury: "Nie jesteście Bogiem!". Lekarze bowiem uważali, że nie opłaca się kontynuować intensywnej terapii. Rozmawiali już z moimi bliskimi i przygotowywali ich na to, że umrę. Mówili, że powinni pozwolić mi umrzeć w spokoju, ponieważ leżałam w agonii. Moja siostra jednakże nie ustępowała. Widzicie tu ten kontrast? W moim życiu zawsze broniłam eutanazji, tak zwanego prawa do "godnej śmierci". Moja siostra tylko dlatego mogła przy mnie być, ponieważ sama była lekarzem. Przez cały czas trwała przy mnie. I wyobraźcie sobie, w momencie, gdy moja dusza była po drugiej stronie i widziałam rodziców, i krzyczałam z całych sił do nich, moja siostra usłyszała całkiem wyraźnie, jak wołałam do moich, naszych, rodziców, ciesząc się z tego, że przybyli, aby mnie wydostać...

Moja siostra jednakże źle zinterpretowała to wołanie. Prawie umarła ze strachu, kiedy usłyszała moje krzyki - naprawdę usłyszała je wyraźnie przy moim łóżku. Dla niej oznaczały one, że ostatecznie odejdę z tego świata. Lekarze musieli ją stamtąd zabrać, gdyż sądzili, że jest w szoku, że postradała zmysły.

Egzamin

I na nowo zaczęłam krzyczyć: "Czy nie rozumiecie? Wyciągnijcie mnie stąd, jestem przecież katoliczką! To wszystko musi być jakimś nieporozumieniem, pomyłką! Któż się tam pomylił? Proszę, wyciągnijcie mnie stąd!"

I gdy tak rozpaczliwie krzyczę, nagle słyszę głos, tak słodki i miły, niebiański głos. Słyszając go, moja cała dusza drży z radosnego podniecenia. Wypełnia się głębokim pokojem i niewyobrażalnym uczuciem miłości, a wszystkie te ciemne postaci przerażone, błyskawicznie odstupują, nie mogą bowiem przeciwstawić się owej miłości. Tego pokoju też nie mogą znieść. Upadły na ziemię, leżały tak, jak gdyby też adorowały Pana. To zdarzenie wywarło na mnie wielkie wrażenie. Ów niesamowity pokój powraca do mnie i słyszę, jak czarujący głos mówi: "No dobrze, jeśli naprawdę jesteś katoliczką, z pewnością możesz Mi powiedzieć, jak brzmi Dziesięć Przykazań Bożych!"

Co za nieoczekiwane wyzwanie dla mnie. Mam się teraz ośmieszyć. Sama sobie zastawiłam tę pułapkę moim krzykiem i deklaracją. Cały świat ma teraz dowiedzieć się o mojej niesłowności i moim kłamliwym wyznaniu. Jaka straszna perspektywa dla mnie. Możecie to sobie wyobrazić? Wiedziałam, że było Dziesięć Przykazań. Nic więcej. Nic, zupełna ciemnota. Rany, jak ja się z tego wyplączę? Co mam teraz zrobić? Tylko się nie poddawaj, jakoś to będzie!

Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego

Moja matka zawsze mówiła o pierwszym przykazaniu miłości. Nareszcie jej słowa mają jakąś wartość dla mnie. Jej ciągłe napomnienia i

06 sierpnia 2013
Przemienienie Pańskie
Z EWANGELII Łk 9

A z obłoku odezwał się głos: "To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!"



Bóg, zaznacza bardzo wyraźnie synostwo Jezusa i Jego mesjańskie powołanie. Nakazuje również posłuszeństwo wobec Niego.

Jezus nie przyszedł na ziemię, aby wszystkich przekonać do tego, kim jest, ale by ukazać Miłość Boga Ojca do każdego człowieka; by odkupić ludzkość z rąk szatana. On przyszedł, by na nowo dać ludziom obraz Boga; by ukazać Jego serce pełne miłości i miłosierdzia; by odżył w ludziach Duch Boży; by odrodziła się wiara, by wstąpiła w serca nadzieja. Jezus przyszedł, by wypełnić to wszystko, co Bóg wcześniej przekazał przez proroków. A przede wszystkim, by mogło dokonać się najważniejsze wydarzenie w dziejach ludzkości - Zbawienie! To jest sens mesjaństwa Jezusa.

Jesteśmy uczniami Jezusa. Nowymi apostołami. Pośród nas są ci, których Jezus zabiera na górę Tabor. Tam pragnie objawiać swoje oblicze, oblicze Boga Miłości.

Poza tym, każdy z nas może przeżyć taką górę Tabor na miarę siebie. Dlatego należy modlić się i prosić, by Jezus udzielił tej łaski. By rzeczywiście zabrał nas, na tę górę. Trzeba tylko bardzo pragnąć i ufać.

Módlmy się o to, by Jezus ukazał nam swoje prawdziwe oblicze, byśmy mieli otwarte oczy, gdy On będzie się nam objawiał, byśmy mieli otwarte serca i umysły, by przyjąć i zrozumieć to objawienie. Módlmy się nieustannie o umocnienie w wierze, nadziei i miłości. Tego nigdy dosyć. Módlmy się, a Bóg będzie nam błogosławił. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

pouczenia nie były więc nadaremne. Wybiła zatem godzina, by udowodnić, jaką to jestem grzeczną i posłuszną córeczką. Moja mama ucieszy się z tego. Przekonajmy się, czy z tą szczątkową wiedzą dam sobie radę, nie ujawniając mojej pozostałej ignorancji.

Myslałam, że ze wszystkim sobie poradzę, tak jak to było w moim życiu. Miałam zawsze najlepsze wymówki i zawsze mogłam się ze wszystkiego wykaraskać. Zawsze tak się usprawiedliwiałam i broniłam, że po prostu nikt nie zauważał tego, czego nie wiedziałam i czego nie potrafiłam. Tak oto wyobrażam to sobie teraz i zaczynam po prostu mówić: *"Pierwsze przykazanie brzmi: Kochaj Boga ponad wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego!"* I słyszę odpowiedź: *"Doskonale!"*. Zaraz po tym ten sam miły głos mówi: *"A ty, kochałaś swoich bliźnich?"*. Odpowiadam prędko: *"Tak, tak, kochałam ich; tak, naprawdę ich kochałam. Tak, kochałam ich!"*.

Z drugiej strony dochodzi do mnie: *"Nie!"*. Krótkie, krystalicznie czyste *"nie!"*. Słuchajcie teraz, proszę, uważnie! Gdy usłyszałam to *"nie"*, trafił mnie jakby piorun, wtedy dopiero tak naprawdę poczułam uderzenie pioruna. To było jak szok, byłam jak sparaliżowana. A głos mówił dalej: *"Nie, nie kochałaś swego Boga ponad wszystko! A jeszcze mniej kochałaś swego bliźniego jak siebie samą! Ulepiłaś sobie własnego boga. Utworzyłaś go sobie tak, jak ci akurat pasowało. Tylko momentami dawałaś swemu Bogu miejsce w życiu, gdy byłaś w największej potrzebie. Był twoim przyciskiem alarmowym! Rzuciłaś się na ziemię przed Nim, gdy byłaś jeszcze biedna, gdy twoja rodzina żyła w prostych warunkach, a ty koniecznie chciałaś mieć wykształcenie zawodowe i pozycję społeczną. Tak, wówczas modliłaś się każdego dnia i spędzałaś na tym wiele czasu. Wiele godzin błagałaś Pana, prosiłaś Go na kolanach. Bezustannie prosiłaś o to, by uwolnił cię z nędzy, by umożliwił ci wykształcenie zawodowe i aby pozwolił ci być kimś poważanym w społeczeństwie. Kiedy byłaś w potrzebie, chciałaś po prostu pieniędzy. „Odmówię zaraz różaniec, Panie, ale nie zapomnij dać mi pieniędzy!” - tak wyglądało wiele twoich modlitw! I to była twoja relacja z Bogiem! Tak obchodziłaś się ze swym Bogiem, i według własnych wyobrażeń przyznawałaś Mu miejsce w swoim życiu!"*

To prawda, w taki sposób traktowałam Pana Boga w moim życiu. To smutna prawda, której nie mogę upiększyć ani jej zaprzeczyć. Mogę dodać jeszcze, że Bóg był dla mnie swego rodzaju bankomatem. Wrzucałam *"różaniec"* i musiała wtedy wysypać się pewna suma pieniędzy. Taka była moja relacja z Bogiem.

Pokazano mi to i zdałam sobie z tego sprawę. Gdy tylko Pan pozwolił mi otrzymać dobre wykształcenie zawodowe, gdy tylko sprawił, że znały coś w społeczeństwie, że byłam *"kimś"*, gdy tylko pozwolił na wzbogacenie się, tak że mogłam sobie na wiele pozwolić, nagle Bóg stał się nieważny dla mnie - stał się drugorzędną rzeczą w moim życiu. Zaczęłam być zarozumiała - zarozumiałość to bardzo niebezpieczny odcinek na drodze życia! Moje ego stało się gigantyczne! Nie byłam zdolna nawet do najmniejszego odruchu miłości, ani do wdzięczności wobec Pana! Być wdzięczną? Nigdy, przenigdy! Niby czemu! Przecież sama wszystko osiągnęłam! Stałam się *"kimś"*. Ja sama osiągnęłam wszystko to, o czym marzyłam. Byłam całkowicie ślepa, nie mogłam już przypomnieć sobie swoich próśb i błagań! Niemożliwością było dla mnie powiedzieć: *"Panie, dziękuję za kolejny dzień, który mi darujesz! Dziękuję za moje zdrowie! Dziękuję Ci za życie i zdrowie moich dzieci. Dziękuję Ci za to, że mamy dach nad głową; pomóż również biednym ludziom, którzy są bezdomni i nie wiedzą, czym się dziś pożywią! Daj im przynajmniej coś do jedzenia; nie pozostawiaj ich samych; wspomóż ich!"*

Niczego z tego wszystkiego nie mogłam powiedzieć. Nie byłam do tego zdolna. Nie myślałam też o tym. Byłam wyłącznie skupiona na sobie. Moje *"ja"* wystarczało mi.

I tak oto byłam najbardziej niewdzięczną istotą, jaką tylko można sobie wyobrazić. Co więcej, ponieważ nie byłam zdolna do okazania wdzięczności, nawet gardziłam Bogiem i wystawiałam Go na poorniewisko. CDN.

11 sierpnia 2013
XIX Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 12

Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie".



Nasze życie ziemskie to nie czas spoczynku. To nie jest czas lenistwa. To czas oczekiwania! Czas gotowości! Czas, kiedy Bóg pragnie przejść pośród nas. Kiedy pośle anioła, by ten niczym żniwiarz ścinał zboże i dokonał selekcji, zebrał dobre ziarna, plewy odrzucił.

Nasze życie powinno być stałą gotowością, by spożyć ostatnią Komunię św. Nasze życie powinno przebiegać w tym przepasaniu bioder i w sandałach na nogach. Biorąc pod uwagę życie Jezusa, możemy i powinniśmy sami wyciągnąć wnioski.

Gdybyśmy byli prawdziwie wierzący, podczas każdej Eucharystii doznawalibyśmy przeżyć wręcz mistycznych. Bowiemy to, co ma miejsce w każdym kościele, podczas każdej Mszy św. jest Cudem nad cudami, jest Najświętszym ze świętych, jest Nienazywalnym, Niepoznawalnym, Niepojętym. Sam Bóg schodzi do nas na ołtarz, by stać się naszą Paschą. Dlatego powinniśmy być stale gotowi! Chociażby po to, by w tej gotowości serca, otwartości duszy przyjąć schodzącego Boga.

Módlmy się o tę gotowość. Módlmy się o wytrwałość. Módlmy się, aby każda Eucharystia była dla nas tak głębokim przeżyciem, jak staje się dla niektórych świętych. Módlmy się, aby biodra nasze były przepasane, a na nogach stale były sandały. Niech Duch Święty prowadzi nas każdego dnia i przygotowuje do najważniejszego wydarzenia naszego życia. Niech będzie ono prawdziwie przejściem - Paschą do Zmartwychwstania na wieczność.

Rok Wiary z Maryją Zaufać - jak Ona

www.malenkadroga.pl



15 sierpnia 2013. Uroczystość Wniebowzięcia NMP

"A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?"

Na te słowa dzisiaj zwrócimy szczególną uwagę. Postarajmy się dzisiaj wejść w nie sercem. Oczami duszy zobaczymy Maryję przemierzającą duże odległości piechotą, czasem na osiołku, by dotrzeć do swojej krewnej Elżbiety. Weźmy pod uwagę fakt, że idzie tam pod natchnieniem Ducha Świętego. Dostała wiadomość przekazaną przez Anioła i nie zastanawiając się długo, poszła, by pomóc Elżbiecie w trudnych chwilach. Nie otrzymała potwierdzenia telefonicznego, nie upewniła się chociażby przy pomocy poczty czy też maila. Tak zapewne w dzisiejszych czasach zrobiłby każdy "rozsądny" człowiek. Ileż wiary było w Maryi, skoro zaufała słowom Pana do tego stopnia, że wyruszyła w długą i męczącą podróż sama będąc w stanie błogosławionym. Narażając się na ewentualne ośmieszenie, gdyby okazało się, że wszystko, co mówił Anioł o Elżbiecie jest nieprawdą. Przyznajmy, że my byśmy użyli różnych środków, by na wszelki wypadek upewnić się przed wyruszeniem, co do prawdziwości tychże słów.

Niestety współczesny człowiek nastawiony jest na to, co da się sprawdzić. Nic z Ducha, wszystko z ciała. Ufność, wiara, tchnienie Ducha Świętego, intuicja, życie poza wymiarem tego, co mierzalne, sprawdzalne, dające się łatwo określić, zbadać, ująć w schematy, zapisy matematyczne - to jest dla nas tak bardzo odległe, że wręcz wkładane często między baśnie. A przecież mamy być ludźmi wiary! Mamy być ludźmi ducha! Mamy być duszami zawierzenia, ufności, otwartości na Świat Duchowy!

Maryja wykazała się wiarą. Wiarą ogromną! Poszła ufając Aniołowi, że Bóg dokonał cudu w ciele jej krewnej Elżbiety, sama w dodatku czując, że w niej dokonują się cudowne zmiany pod wpływem mocy Bożej. Tak bardzo żyła duchem! Jak bardzo świat duchowy był jej bliski! Gdyby tak nie było, nie uwierzyłaby i nie poszła do Elżbiety.

Spotkanie tych dwóch niewiast było pięknym przeżyciem ducha zarówno dla nich, jak i dzieci w ich łonach. Oto, bowiem gdy Maryja dociera do domu Elżbiety i widząc ją już z daleka wyciąga ręce i pozdrawia, Elżbieta czuje coś, co wprawia ją w zachwyt. Jest to zachwycenie Boże, pod natchnieniem Bożym. Ma dane z Nieba poznanie, że przychodzi do niej nie tylko jej krewna, młodzianka Maryja. Przychodzi do niej ktoś większy. Naraz zdaje sobie sprawę, że oto gości w swoim domu samego Boga. Że w osobie Maryi, przyszedł do niej sam Bóg. W dodatku, ona - jej młoda krewna, nosi w sobie to życie Boże od niedawna, bowiem jeszcze nie widać po niej stanu błogosławionego. Elżbieta poczuła, jak jej dzieciątko również doznało wzruszenia. Gdy witała Maryję, gdy ją obejmowała ramionami i przytulała, doznała nieznanego jej wcześniej cudownego doświadczenia, że jej dzieciątko rozpoznaje również wizytę tak znakomitego Gościa. Obie niewiasty poczuły to wzajemne poruszenie ich maleństw pod sercami i niepojętą więź między nimi. One były pewne, że ich dzieci, jeszcze nienarodzone już się kochają, a ich drogi życiowe w jakiś przedziwny sposób są splecione.

To doświadczenie tak bogate w przeżycia, doznania, poruszenia ducha sprawiły, że Elżbieta w wielkim zachwycie i radości zawołała: "A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?". I tutaj zatrzymajmy się na dłużej. Ważne jest, abyśmy mając na uwadze całą ufność, wiarę Maryi, pamiętając o tym, co już powiedzieliśmy, wczuli się tym razem w przeżycia Elżbiety. Bądźmy tymi, którzy widząc nadchodzącą Maryję, pojawiającą się niespodziewanie, poczują w swoim sercu niepojęte poruszenie. Naraz zdajemy sobie sprawę, że Maryja wie wszystko o nas, mimo,



że nic przecież nie mówiliśmy. Przychodzi, aby nam pomóc w naszej zwykłej szarej codzienności. A w dodatku nie przychodzi sama! Nagle mamy poznanie duchowe, że Maryja niesie nam Króla nad królami, Pana nad panami! Przynosi nam samego Boga! Niesie Go w swoim sercu.

To ma również znaczenie symboliczne! Maryja zawsze ma Boga w sercu. Ona kocha! Za-

wsze tam, gdzie miłość, tam i Bóg. Ona zawsze otacza Boga miłością. Gdzie byłoby lepiej Jej Synkowi, jak nie w sercu Matki?

Tak więc, Maryja niesie nam swój najcenniejszy skarb, dar jedyny, nie znajdziemy równego mu. Niesie samego Jezusa - Zbawiciela! Przychodzi do nas z tym cennym darem, by w naszym życiu pojawiło się światło radości, promień miłości, by nasze serca przepelnił sam Bóg! Wejdźmy w tę scenę z sercami otwartymi. Zanurzmy się w tym bezmiarze miłości, jaka tę scenę obejmuje. Pozwólmy naszym sercom poczuć tę przenikającą nas miłość. Razem z Elżbietą zachwyćmy się takimi Gośćmi! Niech nasze dusze oniemieją z zachwytu! I skierujmy do Maryi słowa, które wcześniej wypowiedziała Elżbieta, a które wypowiedziane przez nas sercem, z wiarą, staną się Ciąłem: "A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?"

Czytanie Pisma Świętego może stać się dla człowieka niezapomnianym przeżyciem. Może być prawdziwie wejściem w życie postaci występujących w danym fragmencie. Może być doświadczeniem ducha tamtego miejsca, czasu, ducha miłości! Może stać się prawdziwie przyjęciem życia Bożego w nas. Pismo Święte nie jest zwykłą książką. O tym już mówiliśmy. Słowa w nim zawarte - są żywe! To słowa Boga! A Jego Słowo jest święte, żywe, jest siłą, ma moc stwórczą! To przecież żywy Bóg. Zatem zagłębiając się w Słowo Boga, zagłęwiamy się w Niego samego. Wchodzimy w rzeczywistość Ducha. Zostajemy przeniknięci tym Słowem. Jego Miłość przepelnia nas. Doznajemy odrodzenia! Bóg niejako stwarza nas od nowa! To Słowo, które jest prawdziwie pokarmem duszy, nadaje jej nową jakość!

Wszystko, czego dotyka Bóg, odnawia się! Nabiera nowego życia, kształtu, wymiaru, staje się święte, jak On jest Święty. Oczywiście do tego potrzebna jest jeszcze dobra wola człowieka, który zaprosi do siebie Słowo. Poprośmy zatem Ducha Świętego, by pomógł nam otworzyć się dzisiaj na przychodzącą do nas Maryję. Poprośmy, aby pomógł nam otworzyć się na Dar, jaki ze sobą niesie. Poprośmy, aby serca nasze uzdolnił do odczuwania tej cudownej obecności Boga w sercu Maryi. Niech nasze serca zadrżą, zostaną poruszone tą niezwykłą wizytą! Wchłaniajmy cali tę miłość, która nas otacza! Tę miłość, która tak bardzo przenika tę scenę! Ta scena jest piękną! Wyróżnia się spośród scen w Piśmie świętym. Gdzie bowiem znajdziemy tak wiele! Dar Boga! Dar niesiony w sercu! Dar niesiony z serca! Spotkanie Dwóch Wielkich! Zbawcy i Jego Prekursora! Miłości i Zapowiadającego tę Miłość. Ileż Ducha w tej scenie! Jan był cały napełniony Duchem! Wszystko, czym żył, było z Ducha! Wiedza, mądrość, inteligencja! Jezus to sam Duch! Stanowi przecież jedno z Duchem i Bogiem Ojcem. To Bóg! Wszystko oplecione, wypełnione, przeniknięte Miłością!

Kiedy już zagłębimy się w tę scenę, kiedy zachwycimy się tą cudowną miłością, otworzymy swoje ramiona i przyjmijmy Maryję słowami pełnymi pokory i radości: "A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?". I trwajmy w ciszy, w rozmodleniu, w miłości, objęci ramionami Maryi niosącej nam w swym sercu samego Jezusa. Przyjmijmy ten Dar i uwielbiajmy Boga za Jego niepojętą miłość.

15 sierpnia 2013 Uroczystość Wniebowzięcia NMP Z EWANGELII Łk 1

Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana.



Jakże trudno w dzisiejszych czasach człowiekowi zrozumieć tę relację, jaka zachodziła pomiędzy Maryją a Bogiem. Współcześnie ludzie są bardzo zarozumiali i w swej pysze uważają, iż to ich dziełem są wszystkie wspaniałe budowle, cuda techniki, że to ich umysł tak się doskonali i wszystko tworzy. Coraz to doskonalsze urządzenia technicznie i elektroniczne są zasługą człowieka. Tak uważa on - człowiek, który przecież jest stworzeniem Bożym, od Niego wyszedł, od Niego pochodzi, od Boga otrzymał wszystko, co potrzebne do życia, rozwoju i doskonalenia się. Niestety nie dostrzega tego, brnąc coraz bardziej w otchłań nieskończoną swojej pychy.

Zapraszamy więc Maryję, aby w nas czyniła to, co Jej się będzie podobało. Oddajmy Jej wszystko. Niech zarządza nami w pełni. Skoro Bóg Ojciec powierzył Jej Syna, to czyż my możemy mieć jeszcze jakieś opory, by zupełnie zawierzyć się Matce Najświętszej? Skoro Duch Święty właśnie w Niej formował Syna Bożego, poprośmy, by teraz w Niej uformował nas. Ona jest najlepszym mieszkaniem, najświętszą świątynią, najdoskonalszą formą do kształtowania dusz! Prośmy Ją, by w nas wyśpiewywała nieustannie Magnificat. Prośmy, by tak otwierała nasze wnętrza na przyjęcie Miłości, żeby z naszych serc kiedyś popłynęło "nasze - Jej" najcudowniejsze, najwspanialsze uwielbienie, które już na stałe zanurzy nas w oceanie Bożej Miłości i sprawi, że żyć będziemy odtąd w ciągłym uwielbieniu jak Maryja.

18 sierpnia 2013
XX Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 12

Przyszedłem rzucić ogień
na ziemię i jakże bardzo pragnę,
żeby on już zapłonął.



Ogień miłości, o którym mówi dzisiaj Jezus, już zapłonął. Krzyż jest jego ołtarzem. Teraz trzeba, abyś ty zgodził się przyjąć ten Krzyż do swojego serca. Abyś pozwolił w swoim sercu na ten wieczny płomień miłości. Bóg oczekuje od ciebie, iż w tobie zapłonie wielkie ognisko miłości na twoim krzyżu, na krzyżu twojego życia. Chciałby, abyś przejął jedną, maleńką iskierkę z Jego płonącego Krzyża. To wystarczy, aby przejąć żar, ogień, wielkość i moc miłości. Trzeba, abyś podszedł blisko do Jego Krzyża. Abyś stanął w zasięgu jego żaru. Abyś zapragnął w sobie tego płomienia miłości wiecznej. Abyś otworzył serce i duszę, abyś poprosił. On pragnie swoją miłością serca oczyszczać, przemieniać. Chce, aby stawały się na wzór serca Jezusa. Upodobnione do końca, aż po Krzyż.

Jezus przyszedł rzucić ogień na ziemię i bardzo pragnie, żeby on już zapłonął. Pozwólm, aby w nas płonął żywy ogień miłości. Pozwólm, aby w nas wyrósł Krzyż Jezusa. Pozwólm, aby w nas stale jaśniał ten żywy znak Bożej miłości, obecności, dowód Jego całkowitego ofiarowania się za człowieka. Otwórzmy serca, zbliźmy się do Krzyża, pozwólm iskrą przeskoczyć do naszych dusz. Stańmy się żywymi pochodniami Pana. Niech króluje, niech idzie przez ziemię triumfalny pochód Bożej Miłości. Niech rozpala nowe ogniska, niech wznieca pożar w ludzkich sercach, niech obejmuje sobą wszystko, co żyje, niech oczyszcza, odradza, niech odnawia!



Dzienniczek

Ciąg dalszy / 67

Znamy się wzajemnie z Panem w mieszkaniu serca mego. Tak, teraz ja Ciebie przyjmuję w gościnę w domku serca mego, ale zbliża się czas, kiedy mnie wezwiesz do mieszkania swego, któreś mi zgotował od założenia świata. O, cóż ja jestem wobec Ciebie, Panie.

Pan prowadzi mnie w świat mi nieznanym, daje mi poznać wielką łaskę swoją, ale ja lękam się jej, i nie poddam się jej wpływowi, o ile to będzie w mej mocy, aż się upewnię u kierownika duszy, co to za łaska.

W pewnym momencie obecność Boża przeniknęła moją całą istotę, umysł mój został dziwnie oświecony w poznaniu Jego Istoty; przypuścił mnie Bóg do poznania swego życia wewnętrznego. Widziałam w duchu Trzy Osoby Boskie, ale jedna Ich Istota. On jest sam, jeden, jedyny, ale w trzech Osobach, ani mniejsza, ani większa jedna z Nich, ani w piękności, ani w świętości nie ma różnicy, bo jedno są. Jedno, absolutnie jedno są. Miłość Jego przeniosła mnie w to poznanie i złączyła mnie ze sobą. Kiedy byłam złączona z jedną Osobą Boską, tak także byłam złączona z drugą i trzecią Osobą Boską, tak że, jak się łączymy z jedną, przez to samo łączymy się z tymi dwiema Osobami - tak samo jak z jedną. Jedna Ich jest wola, jeden Bóg, chociaż w Osobach Troisty. Kiedy się duszy udziela jedna z trzech Osób, to mocą tej jednej woli jest złączona z trzema Osobami i jest zalana szczęściem, które spływa z Trójcy Przenajświętszej; tym szczęściem karmią się święci. Szczęście, jakie tryska z Trójcy Przenajświętszej, uszczęśliwia wszystko, co jest stworzone; tryska życie, które ożywia i daje wszelkie życie, które z Niego bierze początek. W tych chwilach dusza moja doznała tak wielkich rozkoszy Bożych, które trudno mi wyrazić.

Wtem usłyszałam słowa sformułowane, słowa te są takie: Chcę cię poślubić sobie. Jednak lęk przeszedł moją duszę, lecz bez niepokoju rozważałam, co by to za zaślubiny były; jednak za każdym razem lęk przenikał duszę moją, ale jest spokój w duszy utrzymywany wyższą siłą.

Przecież śluby wieczyste mam i przecież złożyłam ze szczera i całkowitą wolą. I wciąż rozważam, co to ma znaczyć; czuję i przenikam, że to jest jakaś łaska wyjątkowa. Kiedy ją rozważam, omdlenie mnie ogarnia za Bogiem, lecz w tym omdleniu jest umysł jasny i przeniknięty światłem. Kiedy jestem z Nim złączona, mdleję z nadmiaru szczęścia, lecz umysł mój jest jasny i czysty, bez przymieszek. Zniżasz swój majestat, aby obcować z biednym stworzeniem. Dziękuję Ci, o Panie, za tę wielką łaskę, która mnie czyni zdolną do obcowania z Tobą. Jezu, Twoje imię jest mi rozkoszą; wyczuwam z daleka swego Umiłowanego, a stęskniona moja dusza odpoczywa w objęciach Jego, nie umiem żyć bez Niego, wolę z Nim być w mękach i cierpieniu, aniżeli bez Niego w największych rozkoszach nieba.

2 II 1937. Dziś skupienie Boże od rana przenika moją duszę; w czasie mszy św. myślałam, że zobaczę małego Jezusa, jak często Go widzę, jednak dziś widziałam w czasie mszy św. Jezusa ukrzyżowanego. Jezus był przybity do krzyża i w wielkich mękach. Dusza moja została przeniknięta cierpieniem Jezusa, w duszy i ciele moim, chociaż w sposób niewidzialny, ale równie bolesny. O, jak straszne tajemnice dzieją się w czasie mszy św.

Wielka tajemnica się dokonuje w czasie mszy. Z jaką pobożnością powinniśmy słuchać i brać udział w tej śmierci Jezusa. Poznamy kiedyś, co Bóg czyni dla nas w każdej mszy św. i jaki w niej dla nas gotuje dar. Jego Boska miłość tylko na taki dar zdobyć się mogła. O Jezu, Jezu mój, jak wielkim bólem przeniknięta jest dusza moja, widząc tryskający źródło żywota z taką słodyczą i mocą dla każdej duszy. A jednak widzę dusze zwiedniałe i usychające z własnej winy. Ó Jezu mój, spraw, niech moc miłosierdzia ogarnie te dusze.

O Maryjo, dziś miecz straszny przeniknął Twą świętą duszę, prócz Boga nikt nie wie o Twoim cierpieniu. Twa dusza nie łamie się, ale jest mężna, bo

jest z Jezusem. Matko słodka, złóż moją duszę z Jezusem, bo tylko w ten czas przetrwam wszystkie próby i doświadczenia, i tylko w związku z Jezusem moje ofiarki będą miłe Bogu. Matko najśladza, pouczaj mnie o życiu wewnętrznym, niech miecz cierpień nigdy mnie nie łamie. O czysta Dziewico, wlej w serce moje męstwo i strzeż go.

Dzień dzisiejszy jest dla mnie tak wyjątkowy, pomimo że doznałam tyle cierpień, ale dusza moja opływa w radość wielką. W sąsiedniej separacie leżała ciężko chora Żydówka; przed trzema dniami byłam ją odwiedzić, odczułam w duszy ból, że już niedługo umrze i łaska chrztu św. nie obmyje jej duszy. Pomówiłam z siostrą pielęgnującą, że jak będzie się zbliżała ostatnia chwila, żeby jej udzielić chrztu św., ale była ta trudność, że zawsze Żydzi byli przy niej. Jednak uczułam w duszy natchnienie, aby się pomodlić przed tym obrazem, który mi Jezus kazał wymalować; mam broszurkę, a na okładce jest odbitek z tego obrazu Miłosierdzia Bożego. I rzekłam do Pana: Jezus, sam mi powiedziałeś, że udzielać będziesz wiele łask przez obraz ten, więc proszę Cię o łaskę chrztu św. dla tej Żydówki; mniejsza o to, kto ją ochrzci, byle została ochrzczona. Po tych słowach dziwnie zostałam uspokojona i mam zupełną pewność, że pomimo trudności woda chrztu św. spłynie na jej duszę. I w nocy, kiedy była bardzo słaba, trzy razy do niej wstawałam, aby czuć ją na stosowny moment, w którym by jej tej łaski udzielić. Rano czuła się jakby lepiej, po południu zaczęła się zbliżać ostatnia chwila; siostra pielęgnująca mówi, że trudno będzie jej udzielić tej łaski, ponieważ są przy niej. I nadszedł moment, że chora zaczęła tracić przytomność, a więc zaczęli biegać jedni po lekarza, inni znowu gdzie indziej, aby chorą ratować, i tak się stało, że pozostała sama chora, i siostra pielęgnująca udzieliła jej chrztu św. I nim się wszyscy zbiegli, to jej dusza była piękna, ozdobiona łaską Bożą i zaraz nastąpiło konanie. Krótko trwało konanie, zupełnie jakby zasnęła. Nagle ujrzałam jej duszę wstępującą do nieba w cudnej piękności. O, jak piękna jest dusza w łasce poświęcającej; radość zapanowała w mojej duszy, że przed obrazem tym otrzymałam tak wielką łaskę dla tej duszy.

O, jak wielkie jest miłosierdzie Boże, niech je wysławia dusza wszelka. O Jezus mój, dusza ta będzie Ci przez całą wieczność śpiewać hymn miłosierdzia.

Nie zapomnę wrażenia tego dnia, które miałam w duszy, jest to już druga wielka łaska, którą tutaj otrzymałam dla dusz przed obrazem tym.

O, jak dobry jest Pan i pełen litości. Jezus, jak bardzo Ci dziękuję za te łaski.

5 II 1937. Jezus mój, pomimo wszystko ja bardzo pragnę połączyć się z Tobą. Jezus, jeżeli można, zabierz mnie do siebie, bo zdaje mi się, że serce pęknie mi z tęsknoty za Tobą.

O, jak bardzo odczuwam, że jestem na wygnaniu. Kiedyż się znajdę w domu Ojca naszego i napawać się będę szczęściem, które spływa z Trójcy Przenajświętszej. Ale, jeżeli jest wola

Twoją, żeby jeszcze żyć i cierpieć, to pragnę tego, coś dla mnie przeznaczył; trzymaj mnie na ziemi, dokąd Ci się podoba, chociażby i do końca świata. O, wolo mojego Pana, bądź moją rozkoszą i zachwytem duszy mojej; chociaż ziemia jest tak zaludniona, to ja czuję się sama jedna, a ziemia mi jest straszną pustynią. O Jezus, Jezus, Ty wiesz i znasz upały serca mojego, Ty, o Panie, tylko napelnić mnie możesz.

Dziś, kiedy zwróciłam uwagę pewnej pani, żeby nie przestawała godzinami na korytarzu z mężczyznanami, bo to nie przystoi na porządną panią, przeprosiła mnie i obiecała poprawę; rozplakała się, kiedy poznała swój nierozsądek. Kiedy mówiłam jej te parę słów o moralności, mężczyźni zbiegli się z całej sali i słuchali tej nauki. Żydzi nawet trochę usłyszeli i na siebie.

Jest tutaj u nas pewna osoba, która kiedyś była naszą wychowanką. Naturalnie - ćwiczy mnie w cierpliwości, odwiedza mnie po kilka razy na dzień; po każdym odwiedzinach jestem zmęczona, ale widzę, że Pan Jezus mi przysłał tę duszę. Niech wszystko Cię chwali, o Panie. Cierpliwość oddaje chwałę Bogu; o, jak biedne są dusze.

CDN.

25 sierpnia 2013

XXI Niedziela

Zwykła C

Z EWANGELII Łk 13

Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli.



Jezus daje nam dzisiaj swego rodzaju ostrzeżenie. Zwraca naszą uwagę na rzecz niezmiernie ważną. Otóż zawsze, gdy człowiek wchodzi na jakąś drogę duchową, gdy rozwija się, gdy "osiąga" kolejne etapy jej rozwoju, istnieje niebezpieczeństwo, że popadnie w pychę. Zacznie myśleć o sobie w kategoriach już przeżytych stopni doskonałości.

Co innego jest jednak wiedzieć, jak należy żyć, a co innego życie wskazaniemi, które się zna. Wiedza wcale nie musi oznaczać życia nią. Niestety wierzący często popadają w zarozumiałość pod tym względem, uważając siebie za bardziej "wtajemniczonych", lepszych, dojrzałych, bardziej świętych. Patrzą nieraz krytycznie na postawy i zachowania innych, widząc w nich błędy. Natomiast w sobie nie widzą tej podstawowej wady, grzechu - braku miłości. Nie widzą też tej pychy, która rozpiera ich serca i tak dokładnie wypełnia, że nie starczy już miejsca na co innego.

Bądźmy czujni. Chryścjanin nie dopomina się o swoje, nie dochodzi swoich racji. Jest mały, słaby i uznaje niejako wyższość innych nad sobą. Stara się o to, by całym sobą należeć do Boga, zdając się zupełnie na Niego i ufając, że On najlepiej go poprowadzi.

Bóg prosi nas dzisiaj, bądźmy czujni, by pycha nas nie pochłonięła. Módlmy się, abyśmy nigdy nie stawiali siebie wyżej od innych i nie dawali siebie za wzór.

26 sierpnia 2013
Uroczystość NMP
Częstochowskiej
Z EWANGELII J 2

Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie".



Z a -
brakło wina. Pośród zaproszonych gości jest Jezus z Maryją. Jezus wydaje się być obojętny na to zdarzenie. Osobą, która ingeruje w tę sprawę, jest Jego Matka. Ona niejako bierze ster w swoje ręce.

Tak dzieje się również i w naszym życiu. Jezus jest obecny zawsze i wszędzie. Jednak to Maryja jest Tą, która w naszej sprawie wstawia się u Jezusa. Bo sercem matczynym Maryja najlepiej poznaje wszystko. Znosi błagania do Boga, a czyni to tak żarliwie, że Bóg "nie może" się im oprzeć.

Jednak często zdarza się, że serca nasze są zamknięte i nie przyjmują wypraszanych łask. Nie rozumiejąc, co dobre, po swojemu pojmując błogosławieństwo, niejako selekcjonują Bożą pomoc.

Potrzeba jednak tego, byśmy stali się takimi sługami, którzy wykonują polecenia bez dyskusowania, bez zastanawiania się nad sensem ich wykonywania, którzy czynią to, co im w tym fragmencie Ewangelii mówi Jezus. Nie rozmyślają nad wątpliwościami, nie roztrząsają, co by było, gdyby, tylko pracują. Potrzeba, byśmy zaufali Matce Najświętszej, która przecież nieustannie wskazuje nam na Jezusa i prosi, by Go słuchać. W końcu żyjemy w Kościele, który, prowadzony przez Ducha Świętego, poucza nas i stara się kształtować nasze dusze wg Bożych przykazań.

Co zatem przeszkadza nam, by z pokojem i ufnością napełniać stągwie wodą i podawać staroście weselnemu?



Rok 1956 jest bardzo ważny w powojennej historii zarówno Polski, jak i Europy. Zaczął się wówczas okres określany w historiografii mianem "odwilży". Rozumie się przez to proces stopniowej destalinizacji w tzw. bloku wschodnim. Początek wydarzeniom roku 1956 dał sam I Sekretarz KC KPZR - Chruszczow, wygłaszając na zamkniętym posiedzeniu "tajny" referat *O kulcie jednostki i jego następstwach*. Sekretarz skrytykował w nim politykę Stalina - między innymi jego poczynania w czasie II wojny światowej. Tajność referatu była pozorna dlatego, że już następnego dnia ambasadorzy zachodni znali jego treść. Echa odwilży powoli docierały do krajów satelickich Związku Radzieckiego. Dużą rolę odegrało Radio Wolna Europa, w którym jedną z audycji prowadził były funkcjonariusz bezpieki - Józef Światło. W swoich przemówieniach pokazywał swoim słuchaczom, jak naprawdę wygląda system komunistyczny. Ważnym wydarzeniem była także likwidacja Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego - aparatu terroru i represji. Społeczeństwu mogło się wydawać, że w systemie zachodzą istotne zmiany. Zelał powszechny terror, ludzie przestali żyć w strachu, zaczęli upominać się o swoje prawa i o polepszenie warunków życia. W okresie tym miały miejsce liczne protesty niezadowolonych robotników w Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej. W Polsce pierwsze publiczne protesty miały miejsce pod koniec czerwca 1956 roku w Poznaniu, w Zakładach im. Józefa Stalina Poznań (ZISPO - ówczesna nazwa Zakładów Przemysłu Metalowego Hipolita Cegielskiego). Potocznie wydarzenia te określa się nazwą **"poznański czerwiec"**. Jednym z głównych powodów narastającego w latach 1955 - 1956 niezadowolonia wśród poznańskich robotników były pogarszające się warunki bytowe. W pierwszych latach planu sześćdziesięcioletniego robotnicy godzili się na wyrzeczenia i powolny wzrost stopy życiowej, by zbudować nowoczesną gospodarkę socjalistycznej Polski. Pamięć o okrucieństwach niedawnej wojny niejako zmuszała ludzi do wiary w obietnice, że system rządzenia w Polsce zagwarantuje życie w pokoju i dobrobycie. Nadzieje na realizację wymienionych obietnic rozwiewały się jednak, gdy narastały braki w zaopatrzeniu w żywność, a robotnicy byli coraz bardziej obciążeni. W Zakładach Cegielskiego w Poznaniu główną metodą podnoszenia produkcji było współzawodnictwo pracy i praca na akord. W 1953 r. zaczęto wprowadzać metodami administracyjnymi nowe formy podnoszenia produkcji kosztem robotników. Bez konsultacji z nimi podnoszono normy pracy. Niezadowolenie pogłębiło się jeszcze bardziej po wprowadzeniu w 1954 r. nowych przepisów podwyższających podatek dla wyżej zarabiających. Niekorzystna dla robotników była także nierytmiczność pracy. W pierwszych dwóch miesiącach kwartału „przeestoje w pracy” obniżały zarobki, zaś w ostatnim miesiącu - aby wykonać plan kwartalny - pracowano w nadgodzinach oraz w niedziele i święta - ale od tych podwyższonych zarobków potrącano podwyższony podatek. Trudności w wykonaniu norm i realizacji planów gospodarczych władza tłumaczyła nie własną nieudolnością, ale brakiem zaangażowania niektórych pracowników czy też, najprostszą w latach pięćdziesiątych interpretacją - "działalnością wroga klasowego". Znakomicie ilustruje to fragment wiersza Andrzeja Mandaliana:

*"Jeśli traktor nie może orać,
jeśli siew nie osiągnie skutku,
jeśli łamie się w ręku norma,
a od majstra zalatuje wódką,
jeśli zamarł warsztatu ruch,
spalił serce motor - to fakt,
że działa klasowy wróg. Walka trwa"*

Wobec wyżej wymienionych faktów polscy robotnicy stanęli przed koniecznością walki o poprawę warunków pracy i płacy. Wczesnym rankiem 28 czerwca 1956 r. do pochodu robotników ZISPO dołączyli robotnicy z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej, Zakładów Graficznych im. Marcina Kasprzaka, Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych, Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych "Wiepofama" oraz innych zakładów pracy. Około godziny 8⁰⁰ rozpoczęła się stutysięczna demonstracja na Placu Stalina (obecnie Mickiewicza). Po około dwóch godzinach ludzie zaczęli przemieszczać się po mieście. Demonstracja stopniowo nabrała charakteru narodowego, antykomunistycznego i antysowieckiego. Wznoszono hasła: "My chcemy chleba", "Jesteśmy głodni", "Precz z wyzyskiem świata pracy!", "Chcemy wolnej Polski", "Wolności", "Precz z bolszewizmem", "Żądamy wolnych wyborów pod kontrolą ONZ!", "Precz z Ruskami", "Precz z Rosjanami!", "Precz z komunistami", "Precz z czerwona burżuazją!", "My chcemy Boga", "Żądamy religii w szkołach!". Śpiewano także Hymn, Rotę oraz pieśni religijne.

Maszerujące ulicami masy ludzi dotarły na ulicę Młyńską, gdzie z tamtejszego więzienia uwolniły więźniów i zaopatrzyły się w broń. Z kolei na ulicy Kochanowskiego padły pierwsze strzały w protestujących, kiedy robotnicy próbowali wtargnąć do gmachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. Jedną z pierwszych ofiar wypadków poznańskich był kilkunastoletni chłopiec. Pracownicy fabryki żądali spotkania z Edwardem Ochabem, I Sekretarzem KC PZPR, jednak nie doczekali się. W zamian na protestujących nastano wojsko. Co ciekawe, sami żołnierze nie wdziali przeciwko komu interweniują. Dostali jedynie informację o konieczności rozpędzenia protestów wywołanych przez "agentów imperializmu". Jak wykazały późniejsze dochodzenia, żadnych agentów nie było. Był to oczywiście propagandowy chwyt władzy, aby nie skompromitować się w oczach Polaków i opinii światowej. Na nieszczęście ówczesnej władzy

ludowej, odbywały się wówczas w Poznaniu Międzynarodowe Targi, na których obecnych było wielu znakomych ludzi (m.in. Dag Hammarskjöld - Sekretarz Generalny ONZ). Niemożliwe więc było, aby świat nie dowiedział się o peerelowskim systemie rządzenia. Władze postanowiły stłumić bunt robotników przy użyciu wojska - do miasta ściągnięto dwie dywizje pancerne i dwie dywizje piechoty - ponad 10 tysięcy żołnierzy. Całością pacyfikacji zbuntowanego miasta, trwającej przez następne dwa dni, kierował wiceminister obrony narodowej gen. armii Stanisław Popławski. W pacyfikacji uczestniczyło 360 czołgów. Niemal od razu doszło do serii aresztowań osób biorących udział w protestach. Osoby te były przesłuchiwane, a następnie osadzone w więzieniach. 29 czerwca, wieczorem, w przemówieniu radiowym premier Józef Cyrankiewicz powiedział: *"Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odraźnie!"*. Strajk został stłumiony kosztem ofiar i represji. Historycy nie są zgodni w kwestii rzeczywistej liczby ofiar śmiertelnych Poznańskiego Czerwca 1956. W 1981 r. oceniano, że zginęły 74 osoby. Najnowsze badania wskazują na 57 osób, pion śledczy IPN określa ilość ofiar na 58. Najmłodszą ofiarą, która urosła do symbolu "czerwca", był 13. letni Romek Strzałkowski. Na skutek walk rannych zostało około 650 osób.

W latach 1957-1980 w Polsce milczano na temat Poznańskiego Czerwca. Pierwsza książka na ten temat ukazała się na Zachodzie i była niedostępna w kraju. Było to wydane w Paryżu w 1971 r. opracowanie dziennikarki Ewy Wacowskiej pt. "Poznań 1956". Autorka była naocznym świadkiem wydarzeń Poznańskiego Czerwca, a poczynione wtedy obserwacje i notatki wykorzystwała do napisania książki.

W 1957 r. I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka przed pierwszą rocznicą Poznańskiego Czerwca zażądał, by zapuścić nad nim "żałobną kurtynę milczenia". Oficjalne obchody pierwszej rocznicy buntu były zatem bardzo skromne. W czerwcu 1957 r. Kościół poznański, wraz z nowo powołanym arcybiskupem An-

tonim Baraniakiem, w modlitwach podczas uroczystych nabożeństw, przywracał pamięć ofiar "czarnego czwartku". Nie zapomniano o wsparciu materialnym dla rodzin ofiar. Decyzję o budowie pomnika upamiętniającego wydarzenie czerwcowe podjęto dopiero w 1980r. Wówczas powołano Społeczny Komitet Budowy Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956. Uroczystego odsłonięcia pomnika, stanowiącego dwa kroczące krzyże, dokonano 28 czerwca 1981 r. w rocznicę wydarzeń. Wtedy też ks. abp Jerzy Stroba poświęcił "poznańskie krzyże" i modlił się wraz z ogromną rzeszą wiernych za ofiary terroru komunistycznego. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. pomnik stał się symbolem pamięci i sprzeciwu, a miejsce wokół niego terytorium wolnych Polaków, prestrzoną, na której wyrażali sprzeciw wobec stanu wojennego, m. in. przez śpiewanie patriotycznych pieśni, modlitwy, zapalanie zniczy, składanie kwiatów. Papieżowi Janowi Pawłowi II, który odwiedził Poznań w 1983 r., władze nie pozwoliły na modlitwę pod "poznańskimi krzyżami". Dopiero upadek PRL i narodziny III Rzeczypospolitej stworzyły warunki swobodnego pisania o "Czerwcu", zaczęto też ujawniać niedostępne poprzednio źródła archiwalne. Po raz pierwszy przed Pomnikiem Poznańskiego Czerwca nasz Papież stanął 3 czerwca 1997 roku. Wtedy do zgromadzonych na placu młodych ludzi powiedział: *„(...) Cieszę się, że dziś razem z wami - Młodą Polską - mogę uklęknąć pod tym pomnikiem i oddać hołd robotnikom, którzy złożyli swoje życie w obronie prawdy, sprawiedliwości i niepodległości Ojczyzny”*.

Pomnik Poznańskiego Czerwca - tak jak mówił papież - jest naszym hołdem dla robotników 56 roku. Ale pomnik ten stał się także swobodnym strażnikiem pamięci o tamtych dniach oraz symbolem jedności w dążeniu do lepszej przyszłości narodu. Dla współczesnych młodych ludzi stanowić powinien on symbol zjednoczenia we wspólnej walce, a jednocześnie być wielkim wyzwaniem i zadaniem obrony ponadczasowych wartości.

Czy młodzi Polacy XXI wieku potrafią sprostać temu wyzwaniu?

Opracowała B. Węgrzyn



Za kogo nas mają współcześni manipulatorzy!?

Od dłuższego już czasu biegają po wszystkich ekranach reklamowe filmiki, z treści których ma wynikać durnota polskiego obywatela. Zachwalanie funduszy europejskich przyjęło bowiem postać nie tylko groteskową, ale wręcz obraźliwą dla społeczności, w której ponoć wciąż dominują osoby młode, wykształcone, a na dodatek z dużych miast.

Co godzinę, albo dwie na ekranach pojawiają się jacyś rozmówcy, rozgarnięci na miarę inwestujących w ten rodzaj rozmiękczenia ludziom mózgow. Gadają na przykład o szkoleniach dla bezrobotnych, dzięki którym lud po pięćdziesiątym roku życia pławi się w ofertach pracy albo o wspaniałych inwestycjach w rozwój nauki, szkolnictwa itp. Jest także reklamówka o wspaniałej opiece zdrowotnej. A na koniec każdej tego rodzaju propagandówki, ociekającej lukrem, a pachnącej kłamstwem i lipą, pojawia się jakże odkrywcza sentencja: "każdy korzysta, a nie każdy widzi".

Za kogo trzeba mieć odbiorcę tych propagandowych bredni, by przedstawić mu podobny zestaw? Idziesz, bracie Polaku, przez swój kraj i nie dość, że niczego nie widzisz, to jeszcze na dodatek niczego nie dasz rady skojarzyć. Czyli głupiś jak Iwanuszka - Duraczok z rosyjskich bajek. Inaczej mówiąc - masz świetnie zorganizowane przychodnie, gdzie się ruszysz - pracy w bród, zatem tylko moralne hultaje i patentowane lenie nie mogą nigdzie zagrazać miejsca bądź też nie potrafią zaskarbić sobie sympatii pracodawcy.

Mniej więcej wiadomo, o co w tym wszystkim idzie. Ponieważ sceptyków w sprawie poczynąń Brukseli w Polsce przybywa, brukselscy eurokraci porządnie zmyli głowę urzędnikom Tuska, a ci - sprawdzonym zwyczajem - poczuli się zobowiązani, by propagandą życie naprowadzić na właściwe ścieżki. I za pieniądze, którymi można by uczynić coś sensownego, próbują kolejny raz robić z ludzi durni. Oczywiście jest jeszcze jeden, wcale nie mniej ważny powód do podjęcia tej wielkiej kampanii łgarstw. Oto pojawiła się kolejna szansa, by dać wielki szmal swoim zaprzyjaźnionym firmom, które wiedzą, jak z czarnego zrobić białe, a z przygłupa roztargnionego mędrca.

Polaku, patrz, jak wokół jest wspaniale. Dobrze patrz! Nadal nic nie widzisz? A widzisz, bo nie każdy widzi, ale każdy korzysta. Czy Łukaszewicz ze Szczepańskim potrafiliby to wymyślić lepiej? Może i tak, ale po lekcjach u ludzi Tuska.

wPolityce.pl, Tomasz Domalewski

Adam Michnik tropi "faszystów"

Adam Michnik kończy się. Brak mu wyczucia. Ten "oszust intelektualny i manipulator" - jak swego czasu o naczelnym "GW" wyraził się śp. Zbigniew Herbert - na swoje tysiąc pierwsze wezwanie do walki z "odradzającym się faszyzmem" w Polsce wybrał nie lada jaki dzień:

rocznicę zamordowania polskiego bohatera narodowego rotmistrza Witolda Pileckiego.

To m.in. szczątków Rotmistrza poszukują od wielu miesięcy naukowcy na tzw. Łączce na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. To tam - jak twierdzi historyk Tadeusz Płużański - są prawdopodobnie zakopane ofiary Stefana Michnika, przyrodniego brata obecnego naczelnego "Gazety Wyborczej".

Szczałki polskich patriotów znajdujących na Łączce, ale nie tylko tam, zakopano w niemieckich mundurach. Miało to na celu m.in. "oszczędność" - drelichy więzienne były wciąż potrzebne - wszak sędzia Michnik był "rozgrzany" i wciąż "produkował" nowych skazańców.

Ale w niemieckim mundurach polscy patrioci byli stawiani także przed sądami na pokazowych procesach. Po co?

Komunistom chodziło o ich poniżenie, o wbicie do głów przeprowadzanym na procesy widzom i tym oglądającym kroniki filmowe, że dawni Akowcy, żołnierze NSZ, to faszyci. Z patriotów polskich robiono faszystów, bezczeszczono ich za życia, bezczeszczono ich pamięć po śmierci. Próbuje się to robić do dzisiaj.

Można więc założyć, że Adam Michnik wzywając do walki z "odradzającym się faszyzmem", odgrzewa mocno spleśniałe kotlety, bo nie potrafi już niczego sensownego wymyślić. Wszelcy komunistyczni "ludzie honoru", z którymi mógł pić wódkę, i którzy dodawali mu skrzydeł - albo nie żyją, albo są obłożnie chorzy, jak np. Czesław Kiszczak.

wPolityce.pl, Sławomir Sieradzki

Duszne manipulacje TVN

Standardy, jakimi postępują się media pokroju TVN24, można zamknąć w jednym słowie: manipulacja. Do tego sprowadza się cała polityka informacyjna głównych stacji komercyjnych. Za idealną jej egzemplifikację może posłużyć ostatnia "rozmowa", jaką przeprowadził jeden ze speców od dezinformacji z prof. Krystyną Pawłowicz.

Posel zdażyła już wyczerpująco odnieść się do przekłamań, jakich dopuścił się Jarosław Kuźniar, i zapowiedziała żądanie sprostowania od stacji. Teraz możemy się spodziewać, że stacja będzie szukała zręcznych wymówek, aby takie sprostowanie się nie pojawiło. Bo przecież jak by to wyglądało przed widzami, których całą dobę karmi się prorządową, skrajnie zideologizowaną papką, nazywając ją cynicznie "całą prawdą"? Posel Pawłowicz znana jest z ciętych ripost, mocnych i trafnych wypowiedzi - generalnie języka, który drażni wszelkiej maści lewicę i postępowe nurty. Najchętniej widziani są w przestrzeni publicznej tacy "konserwatyści", którzy z konserwatyzmem mają niewiele wspólnego, mówią gładko, są skłonni do dialogu, czyli porzucania prawicowych poglądów, i nigdy nie poddają niczego pod krytykę. Oto wymarzony



profil "prawicowca". Niestety (dla lewackiego salonu) są jeszcze na polskiej scenie politycznej osoby, których nie skusi kilkuminutowy pokłask w telewizyjnym okienku. Profesor Krystyna Pawłowicz niewątpliwie do nich należy, przez co budzi skrajną niechęć w środowiskach na co dzień określających się jako "tolerancyjne". Niechęć przeradza się stopniowo w perfidne próby dyskwalifikowania, szufladkowania i wykluczania. Czy inaczej można nazwać zarówno medialną akcję dezinformacyjno-szkalującą sprzed kilku miesięcy, kiedy to grupka podległych dyktatowi poprawności politycznej naukowców domagała się usunięcia prof. Pawłowicz z uczelni, na której pracuje, jak i ostatnie głosy żądające kary dla niej? "Marsz Szmat", który pozwoliła sobie słusznie skrytykować pani poseł, nie był niczym zasługującym na jakąkolwiek obronę. Ofiary gwałtów na pewno nie życzyłyby sobie takich rzeczników dramatycznych przeżyć. Jednak, po raz kolejny, oczywiście nie o istotę w tym wszystkim chodzi. To w takim razie o co? O to, aby mainstream miał kogo atakować. Dostrzegam co najmniej trzy cele takiego działania. Po pierwsze, wyśmianie enty już raz "ciemnogrodu katolickiego", który nie dorósł jeszcze do nowoczesnego państwa, w którym wulgarne akcje performerskie są ze wszech miar pożądane. Po drugie, sprawienie, aby promujący obsceniczność byli postrzegani nie jako deprawatorzy, ale jako artyści walczący w słusznej sprawie. Po trzecie wreszcie, mamy medialne zamieszanie, które jakże szybko zakryło konieczność mówienia o tym, co aktualnie robi rząd. Proszę bardzo: ile można upiec pieczeni przy jednym ogniu!

Pytanie: jak długo można stać przy takim ruszcie? Normalnemu człowiekowi od razu zrobiłoby się duszno.

Nasz Dziennik, nr.121, Paulina Gajkowska

Strategia antychrześcijańska

Współczesny amerykański badacz kultury Kevin MacDonald w "The Culture of Critique" (Praeger 1998) pisze o strategii środowisk antychrześcijańskich.

Jej istota polega między innymi na: ośmieszeniu i zwalczaniu Kościoła katolickiego jako najpotężniejszej instytucji chrześcijaństwa; wpajaniu poczucia winy za historię i kulturę przenikniętą chrześcijaństwem; dążeniu do usuwania chrześcijaństwa z przestrzeni publicznej; podważaniu spójności społeczeństwa chrześcijańskiego przez szerzenie indywidualizmu i relatywizację wartości, gdyż rzekomo tylko w takim społeczeństwie mniejszości czują się bezpiecznie.

Propagowaniu swobody obyczajowej, zwłaszcza seksualnej, i podążania za przyjemnościami, bo na sprzyjaniu najniższym instynktom można zyskać pokłask pewnych środowisk.

Ten podstępny, demagogiczny program, choć maskowany pięknie brzmiącymi hasłami uniwersalnego humanizmu, skutkuje jednak dezintegracją społeczną i niszczeniem rodziny. To jedna z wielu interpretacji strategii antychrześcijańskiej w świecie zachodnim. Wszędzie bowiem na świecie działają systemy przemocy, dominacji, zniewalania ludzi, które muszą dysponować uległymi funkcjonariuszami w swoich fabrykach kłamstwa.

Warto zauważyć, że na celowniku tych sił priorytet ma chrześcijaństwo, a zwłaszcza Kościół katolicki.

Spośród wielu wyznań, grup społecznych, zawodów tylko Kościół i duchowni mogą być bezkarnie obrażani, tylko na ich temat w milionowych nakładach czasopism, na ekranach telewizji ukazują się insynuacje, oszczerstwa, fałszywe, fabrykowane statystyki, preprowowane wywiady.

Nieustanna agresja

Tymczasem w świecie zdominowanym przez prymitywną propagandę Kościół reprezentuje autorytet i nadprzyrodzoną powagę. W świecie hedonizmu i poszukiwania przyjemności zmysłowej Kościół wskazuje na odpowiedzialność, ofiarność i poświęcenie.

W świecie, w którym sprawuje się kult idoli, Kościół mówi o oddawaniu czci Bogu żywemu i prawdziwemu. Kościół jest praktycznie jedyną ostoją moralności, broni prawa Bożego i prawa naturalnego, broni praw rodziny.

W społeczeństwach, w których wynaturzone prawo zezwala na zabijanie, broni prawa do życia dzieci poczętych, starców i chorych. Kościół także broni świętości związku małżeńskiego, broni człowieka przed najrozmaitszymi dewiacjami. Potężny walec współczesnej indoktrynacji antyreligijnej wiąże się więc z działaniem obecnego w mediach, ideologii i polityce frontu antychrześcijańskiego.

W społeczeństwach, gdzie niezwykle silnie jest propagowana pornografia, najprzeróżniejsze dewiacje, te same media, które popierają wynaturzenia, atakują Kościół.

Warto wspomnieć o różnego rodzaju skandalizujących pismach, które bez wątplenia są ukierunkowane na atakowanie wspólnoty Kościoła. Do dawnych i znanych dochodzą nowe, aspirujące do miana tygodników opinii, oraz ogromna liczba innych czasopism, które jak zdyscyplinowana orkiestra na rozkaz dyrygenta posłusznie przekazują skażone antykościelnym jadem treści.

Potężne media, kiedy nie starcza im siły argumentu, poprzez procesy sądowe i wyegzekwowane kary usiłują sterroryzować i sparaliżować ludzi, którzy mają odwagę mówić i pisać prawdę. Szczególnie mocno i bardzo perfidnymi metodami zwalczany jest wpływ Kościoła na młodzież.

Niszczy się szkolnictwo katolickie przez atakowanie katechezy w szkole, także przez deprawację młodzieży od najmłodszych lat poprzez tzw. wychowanie seksualne. Do deprawacji młodzieży służą także pół- czy całkiem pornograficzne czasopisma. Niszczy się także owoce katechezy. Od najmłodszych lat uczniowie stykają się ze światem sekty satanistycznej, która ma stanowić namiastkę proponowanego im świata duchowego.

Przed laty na łamach pewnego tygodnika czytałem o prześladowaniu przewodników duchowych ludów na Syberii. Pisano tam: aby zniszczyć naród, trzeba najpierw zniszczyć jego przewodników duchowych. Podstępna, mniej lub bardziej ukryta lub jawna walka z Kościołem, z chrześcijańskim systemem wartości, nie jest wymysłem, ona trwa.

Nasz Dziennik, 3 kwietnia, ks. dr W. Kulbat



"Pola Nadziei"

Jak co roku, tak i w tę niedzielę Palmową, tym razem w zupełnie zimowej scenarii, została przeprowadzona zbiórka pieniędzy na krośnieńskie hospicjum.

Międzynarodowa akcja wspierania hospicjów organizowana jest wiosną i upowszechniana pod nazwą "Pola Nadziei". Społeczność ZSP w Łękach Dukielskich włączyła się w tę akcję już po raz piąty. Głównym celem tego przedsięwzięcia jest uświadamianie społeczeństwu, że każdy może zrobić coś dobrego dla tych, których dotknęło cierpienie. Nawet symboliczne wsparcie finansowe ma duże znaczenie, gdyż ludzi dobrej woli co roku przybywa. Każdy ofiarodawca otrzymuje na pamiątkę bibułkowego żonkila, symbol wiosny i nadziei.

W ramach wolontariatu w przygotowanie akcji włączyły się panie: *Katarzyna Majchrzak, Anna Bargiel, Dominika Aszklar, Beata Węgrzyn i Urszula Szpiech*. Nad całością czuwała pani *Danuta Witowska*, która bezpośrednio kontaktowała się z krośnieńskim sztabem akcji. Uczniowie, kwestujący w niedzielę pod obydwoma kościołami, przyczynili się także do popularyzacji zbiórki poprzez przygotowanie okolicznościowych plakatów.

Do grupy uczniów - wolontariuszy należą gimnazjalistki: *Natalia Pasterkiewicz, Julia i Karolina Malczewska, Karolina Poradyło, Ilona Leśniak, Sylwia Solińska, Ewelina Łągawa i Zuzanna Łajdanowicz*. Wśród uczennic szkoły podstawowej wypada wymienić szóstoklasistki: *Anitę Musialik, Dianę Lis, Karolinę Buryłę i Brygidę Wierdak*.

Akademia Wielkanocna

"Zbudź się mój Duchu" to przewodnie hasło tegorocznej Akademii Wielkanocnej. Świat, w którym żyjemy, jest coraz bardziej brutalny, obojętny, egoistyczny. W tym szczególnym okresie przygotowań do Świąt Zmartwychwstania uczniowie poprzez wiersze księdza Jana Twardowskiego oraz piosenki i pieśni wielkopostne pokazali istotę Świąt Wielkiej Nocy.

Po przedstawieniu zostały ogłoszone wyniki konkursu Samorządu Uczniowskiego na najładniejszą ozdobę wielkanocną. Zwycięzcy to: *Karolina Janeczek, Marcelina Węgrzyn, Milena Buczyńska, Bartosz i Szczepan Ryczak, Simona Robótka, Martyna Gac*. Wyróżnione zostały prace *Marcina Dziedzica i Natalii Zajęc*. Wszyscy uczestnicy konkursu zostali nagrodzeni drobnymi upominkami.

Gminny Turniej w Tenisie Stołowym o Puchar Prezesa UKS TKKF Dukla

Dnia 06.04.2013r. o godz. 09:00 w Hali Sporto-

wej MOSiR w Dukli odbył się Gminny Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Prezesa UKS TKKF Dukla. Łącznie w zawodach wystartowało około 50 zawodników. Rozgrywki prowadzono systemem ruskim w czterech kategoriach wiekowych, z podziałem na płeć. Naszą szkołę i UKS w Łękach Dukielskich reprezentowało 15 uczniów pod opieką prezesa i członków UKS. W wyniku rozgrywek najwyższe miejsca zajęli uczniowie:

Kat. I - II SP: *Maja Krukar - I miejsce, Milena Buczyńska - II miejsce, Aurelia Gierlicka - III miejsce.*

Kat. III - VI SP: *Piotr Krukar - I miejsce, Ewelina Solińska - I miejsce, Szczepan Ryczak - II miejsce, Michał Węgrzyn - III miejsce.*

Kat. Juniorzy i starsi: *Magda Węgrzyn - I miejsce, Paulina Pietruś - II miejsce, Karol Śliwiński - IV miejsce, Bartosz Pietruś - IV miejsce.*

Rejonowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej w Tenisie Stołowym w kategorii dziewcząt i chłopców SP

W dniu 11.04.2013r. w Gogołowie odbyły się Rejonowe Zawody w Tenisie Stołowym w kategorii dziewcząt i chłopców SP. W zawodach uczestniczyli mistrzowie i wicemistrzowie powiatu krośnieńskiego, miasta Krosno, strzyżowskiego oraz jasielskiego - w sumie po 8 drużyn w obydwu kategoriach. Gminę Duklę oraz powiat krośnieński zarówno w kategorii dziewcząt, jak i chłopców, reprezentowali uczniowie z naszej szkoły, pod opieką trenera tenisa p. Jacka Stasza, w składzie: **dziewczęta:** *Maja Krukar (kl. I) i Ewelina Solińska (kl. VI)*, **chłopcy:** *Piotr Krukar (kl. III), Szczepan Ryczak (kl. V)*. Mecze rozgrywane były systemem "ruskim" (do dwóch przegranych meczy).

Po zaciętych rozgrywkach nasze zawodniczki zajęły III miejsce, a chłopcy IV miejsce. Gratulujemy!

Finał Wojewódzkiej Gimnazjady w Tenisie Stołowym w kategorii dziewcząt i chłopców drużynowo

W dniu 11.04.2013r. w Nowej Sarzynie odbyły się Wojewódzkie Zawody w Tenisie Stołowym w kategorii dziewcząt i chłopców. W zawodach wzięli udział mistrzowie i wicemistrzowie rejonów, w sumie po 12 drużyn w obydwu kategoriach. Dziewczęta z naszej szkoły: *Paulina Pietruś i Klaudia Łajdanowicz* oraz *Julia Malczewska* (zawodniczka rezerwowa), pod opieką pani *B. Węgrzyn*, rywalizowały m.in. z drużynami ze Stalowej Woli, Brzozowa, Dubiecka Łętowni, Ulanowa i Korzeniowa. Mecze rozgrywane były systemem "ruskim" (do dwóch przegranych meczy). Po zaciętych rozgrywkach nasze zawodniczki zajęły VI miejsce w województwie. Jest to największy do tej pory sukces naszych tenisistek w zawodach szkolnych!

Poezja patriotyczna

11 kwietnia br. uczniowie SP: *Martyna Gac, Bartosz Ryczak, Żaneta Lichtarska i Weronika Cabaj* oraz gimnazjalistki: *Arleta Widziszewska, Aleksandra Ryczak i Aleksandra Brożyna* reprezentowali naszą szkołę na gminnym konkursie recytatorskim w Dukli. Tym

razem były to eliminacje do VII Powiatowego Konkursu Poezji Patriotycznej. Tytuł laureata otrzymali w kategorii szkoły podstawowej: Martyna i Bartosz z klasy V, a w kategorii gimnazjum - Ola Brożyna.

Nasi uczniowie deklamowali teksty z różnych epok, jedne z nich mówiły o pięknie ziemi ojczystej, inne o nostalgii za utraconym krajem oraz cierpieniu będącym konsekwencją miłości "do tej, co nie zginęła".

Z uczestnikami konkursu pracowały panie: *U. Szpiech* i *J. Sieniawska*.

Dzień Ziemi

22 kwietnia 2013r. odbyła się akademie z okazji Światowego Dnia Ziemi. Obchody tego święta w Polsce w 2013r. kształtowały świadomość w zakresie właściwego postępowania ze zużytym sprzętem elektrycznym i elektronicznym.

W naszym środowisku szkolnym podczas akademii zwróciliśmy uwagę na treści związane z segregacją odpadów. Poruszyliśmy również bardzo poważny problem palenia śmieci w piecach domowych i konsekwencje tych czynów. Hasło przewodnie "Każdy, kto Ziemię szanuje, o swoje zdrowie dba" ukazywało nam wartość zdrowia, życia człowieka i szacunku do Ziemi, jako nadrzędnych wartości w dzisiejszym świecie.

Na początku uczniowie z klasy I SP przedstawili inscenizację "Kto ma olej w głowie?", potem starsi uczniowie z klasy V pokazali, jak należy segregować odpady. Wiedzę na w/w tematy dopełniły filmy: "Śmieci nasze powszednie" oraz film z kampanii Samorządu Województwa Podkarpackiego "Nie pal śmieci - nie truj". Na koniec podsumowaliśmy działania uczniów, które prowadzą do poprawy stanu najbliższego środowiska w Łęczkach Dukielskich. W przygotowaniu akademii uczniom pomogły panie Marta Pabis i Magdalena Aszlar.

Rok Juliana Tuwima w naszej szkole

Julian Tuwim (1894-1953) - poeta, satyryk, tłumacz, autor utworów dla dzieci. Jeden z czołowych przedstawicieli poezji polskiej XX wieku. Rok 2013 ustanowiony został Rokiem Juliana Tuwima. W tym roku obchodzimy bowiem jubileusz setnej rocznicy debiutu oraz sześćdziesiątej rocznicy śmierci tego poety.

W związku z obchodami Roku Juliana Tuwima p. Anna Bargiel zorganizowała w naszej szkole konkursy plastyczne oraz konkurs recytatorski.

Pierwszy konkurs plastyczny pt. „Malowane rymy Juliana Tuwima” został skierowany do najmłodszych, czyli do klasy „0”. Przez cały tydzień dzieci słuchały czytanych im wierszy Tuwima, następnie ich zadaniem było wykonanie ilustracji do wybranego przez siebie wiersza. Wyróżnione prace zostały wywieszane na gazecie klasowej.

W drugim konkursie plastycznym, pod takim samym hasłem, w zmaganiach plastycznych wzięli udział uczniowie klas 1-3 z gminy Dukla (nadsyłali swoje prace). Najlepszymi artystami okazali się: I miejsce - Natalia Urbanik z kl. II SP w Wietrznie, II miejsce - Milena

Buczyńska z kl. II SP w Łęczkach Dukielskich, III miejsce - Piotr Marczak z kl. III SP w Jaśliskach oraz wyróżnienia: Kinga Krężałek z kl. I SP w Łęczkach Dukielskich, Aleksandra Belczyk z kl. IIIa SP w Dukli, Magdalena Zajac z kl. I SP w Łęczkach Dukielskich i Justyna Marczak z kl. Ib SP w Dukli.

30 kwietnia odbył się konkurs recytatorski (szkolny dla klas 1-3) „Tuwim Dzieciom”. Bezkonkurencyjne okazały się dziewczynki z klasy I, które nie tylko pięknie recytowały, ale też nie zapomniały o rekwizytach. Na podium - za wzorową recytację - stanęła Oliwia Maziarz z kl. I, drugie miejsce zajęła Magdalena Zajac z kl. I, a trzecie Weronika Aszlar.

Wszystkim uczestnikom konkursów serdecznie dziękujemy, a nagrodzonym gratulujemy!

Gminne Zawody w Mini-Piłce Nożnej Chłopców SP

W dniu 07.05.2013r. na boisku sportowym w Łęczkach Dukielskich odbyły się Gminne Zawody w Mini-Piłce Nożnej Chłopców w kat. SP. Organizatorami zawodów byli nauczyciele WF: pani B. Węgrzyn i pan W. Wiśniewski. W zawodach wzięły udział drużyny chłopców z pięciu szkół, tj. z Dukli, Wietrzna, Równego, Iwli i Łęk Dukielskich. Rozgrywki odbywały się systemem "każdy z każdym". Naszą szkołę reprezentowali uczniowie z klas IV- VI, w składzie:

1. Hubert Białogłowicz
2. Michał Węgrzyn
3. Damian Sięka
4. Arkadiusz Zajdel
5. Łukasz Wierdak
6. Arkadiusz Cebula
7. Robert Łągawa
8. Jakub Jastrzębski
9. Jarosław Knurek
10. Jakub Koszela

W wyniku rozgrywek nasi zawodnicy zajęli I miejsce i awansowali do zawodów powiatowych. Gratulujemy sukcesu!

Gminne Zawody "Baw się z nami"

15.05.2013r. na stadionie ze sztuczną nawierzchnią w Łęczkach Dukielskich odbyły się Gminne Zawody "Baw się z nami", przeznaczone dla uczniów klas I - III SP. Organizatorem zawodów była pani B. Węgrzyn.

Do zawodów zgłosiło się sześć drużyn z Dukli, Równego, Iwli, Głojsc, Wietrzna oraz Łęk Dukielskich. W konkursie występowały drużyny złożone z 10 zawodników, w tym 5 chłopców i 5 dziewczynek. Naszą drużynę reprezentowali uczniowie z klasy III, pod opieką p. B. Wierdak, w składzie: *Karolina Poręba, Emilia Kotowicz, Patrycja Mikosz, Ewa Fiejdasz, Piotr Krukar, Jakub Musiał, Paweł Dziadosz, Dawid Szpiech oraz Kacper Sięka*. Uczniowie startowali w 7 konkurencjach sprawnościowych, zawierających elementy rzutu, skoku, biegu oraz strzału do bramki. W wyniku ostatecznej punktacji I miejsce i awans do zawodów powiatowych zdobyła drużyna z Łęk Dukielskich. Gratulujemy sukcesu!

opr. M.Pabis

? **Poznaj, by zrozumieć****Boża Opatrzność**

Pyt.: Co nazywamy Bożą Opatrznością?

Odp.: Bóg objawił się nam jako dobry Ojciec-Stwórca, który nie zapomina o swoich stworzeniach, zwłaszcza o człowieku. On karmi ptaki, przyrodziwa lilie na polu, szczególnie zaś miłość okazuje człowiekowi. O tej miłości świadczą wszystkie wydarzenia z historii zbawienia, zwłaszcza wcielenie się Syna Bożego oraz Jego śmierć krzyżowa.

Również przez swoją Opatrzność Bóg okazuje miłość stworzeniom. "Opatrzność Boża oznacza rządzenia, przez które Bóg z miłością i mądrością prowadzi wszystkie stworzenia do ich ostatecznego celu" (KKK 321). Swoją wszechmocą i mądrością Bóg prowadzi stworzenia do doskonałości, której nie otrzymały one w pełni w momencie stworzenia (por. KKK 302). Stworzenie nie wyszło bowiem "całkowicie wykończone z rąk Stwórcy. Jest ono stworzone "w drodze" (in statu viae) do ostatecznej doskonałości, którą ma dopiero osiągnąć i do której Bóg je przeznaczyl".

Bóg zachowuje więc swoje stworzenia i rządzi nimi. "Wszystko zaś, co Bóg stworzył, zachowuje swoją Opatrznością i wszystkim rządzi, sięgając potężnie od krańca do krańca i władając wszystkim z dobrocią" (Mdr 8,1), bo "wszystko odkryte i odsłonięte jest przed Jego oczami" (Hbr 4,13), nawet to, co ma stać się w przyszłości z wolnego działania stworzeń" (Sobór Watykański I: DS 3003; KKK 302).

Pyt.: Dlaczego wszechmocny Bóg posługuje się stworzeniami dla osiągnięcia swoich celów?

Odp.: Chociaż Bóg jest wszechwiedzący i wszechmocny, powierza swoim stworzeniom wypełnianie różnych funkcji, które sam mógłby spełnić. Nie wynika to ze słabości Boga, lecz z pragnienia uszczęśliwienia swoich stworzeń przez możliwość samodzielnego i twórczego działania.

"Bóg daje ludziom możliwość dobrowolnego uczestniczenia w swojej Opatrzności, powierzając im odpowiedzialność za czynienie sobie ziemi "poddaną", i za panowanie nad nią. Bóg pozwala więc ludziom być rozumnymi i wolnymi przyczynami w celu dopełniania dzieła stworzenia, w doskonałej harmonii dla dobra własnego i dobra innych. Ludzie, często nieświadomi współpracownicy woli Bożej, mogą wejść w sposób dobrowolny w Boży zamysł przez swoje działania, przez swoje modlitwy, a także przez swoje cierpienia. Stają się więc w pełni "pomocnikami Boga" i Jego Królestwa.

Pyt.: Jak pogodzić istnienie zła z Bożą Opatrznością, miłością i mądrością?

Odp.: Istnienie zła - chociaż w przeważającej mierze jego twórcą jest człowiek - wydaje się pozornie przeczyć Bożej dobroci i Opatrzności. Może zrodzić się pytanie: "Dlaczego jednak Bóg nie stworzył świata tak doskonałego, by żadne zło nie mogło w nim istnieć?"

Katechizm w następujący sposób odpowiada na ten problem: "W swojej nieskończonej mocy Bóg zawsze mógłby stworzyć coś lepszego (Por. św. Tomasz z Akwinu, Summa theologiae, I, 25, 6). W swojej nieskończonej mądrości i dobroci Bóg chciał jednak w sposób wolny stworzyć świat "w drodze" do jego ostatecznej doskonałości. To stawianie się dopuszcza w zamysle Bożym pojawianie się pewnych bytów, a znikanie innych; dopuszcza obok tego, co najdoskonalsze, także to, co mniej doskonałe; obok budowania natury, również zniszczenia. Obok dobra fizycznego istnieje zatem także zło fizyczne tak długo, jak długo stworzenie nie osiągnie swojej doskonałości".

Bóg nie dopuścił ani nie dopuścił nigdy do pojawienia się takiego zła, z którego nie mógłby i rzeczywiście nie wyprowadzałby większego dobra. Na tę prawdę zwraca uwagę św. Augustyn, pouczając: Bóg

wszechmogący, ponieważ jest dobry w najwyższym stopniu, nie pozwoliłby nigdy na istnienie jakiegokolwiek zła w swoich dziełach, jeśli nie byłby na tyle potężny i dobry, by wyprowadzić dobro nawet z samego zła".

Historia sprzedania Józefa do niewoli przez jego braci stanowi jeden z przykładów wyprowadzania przez Bożą Opatrzność dobra nawet ze złych czynów. Ten bowiem zdradzony i sprzedany przez braci Józef znalazł się w Egipcie i uchronił ich od głodu.

Innym potwornym złem było zabójstwo Syna Bożego. To zło spowodowało jednak na ludzkość zbawienie. "Z największego zła moralnego, jakie kiedykolwiek mogło być popełnione, z odrzucenia i zabicia Syna Bożego, spowodowanego przez grzechy wszystkich ludzi, Bóg, w nadmiarze swojej łaski wyprowadził największe dobro: uwielbienie Chrystusa i nasze Odkupienie. Zło nie staje się jednak mimo to dobrem". KKK

Wszystko, co Bóg dopuszcza, służy dobru człowieka. Poucza o tym św. Paweł słowami: "Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra" (Rz 8, 28). Tę samą prawdę wyraża św. Katarzyna ze Sieny: "Wszystko pochodzi z miłości, wszystko jest skierowane ku zbawieniu człowieka, Bóg czyni wszystko tylko w tym celu". Również św. Tomasz More przed swoją męczeńską śmiercią pociesza córkę: "Nic nie może się zdarzyć, jeśli nie chciałby tego Bóg. A wszystko, czego On chce, chociaż mogłoby wydawać się nam najgorsze, jest dla nas najlepsze".

Chociaż objawienie usiłuje wyjaśnić sens istniejącego zła, a przede wszystkim pouczyć nas, jak zamieniać je na nasze dobro duchowe i jak łączyć je ze zbawczą ofiarą Jezusa Chrystusa dla zbawienia świata, pozostaje ono dla nas wielką tajemnicą. Wyjaśni się ona dopiero w chwili osiągnięcia zbawienia, kiedy poznamy w pełni Boga i Jego sposób kierowania się miłością. *CDN.*